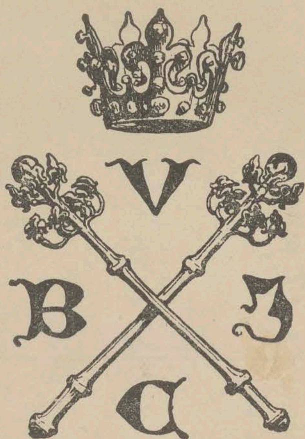

V
B J
C
56287
I

TAIEMNICA SWIATA
P. KARACCIOLI
Z FRANCUSKIEGO
NA
OYCZYSTY JĘZYK
PRZEŻ
X. M. ANDRZEIA CYANKIEWICZA
KOLLEGĘ MNIEYSZEGO,
PRZEŁOZONA.

VIDEMUS NUNC PER SPECULUM IN ÆNIGMATE.

S. Paul. Ep. 1. ad Cor. c. 13.



W KRAKOWIE.
W DRUKARNI AKADEMICKIEY. 1778.

DO
W. JMCi X. MICHAŁA
KAMELSKIEGO

KOSCIOŁA FARNEGO ŻATORSKIEGO PLEBANA i DZIEKANA.



Kościoł Swięty Katolicki każdego prawie wieku ſerdecznie ubolewa nad nigdy nieopłakaną zgubą Osob błędliwemi zdaniami omamionych, ktore smakuiąc ſobie nędznie w nieprawości, Kacerſkiemi piſmami Duſze niebacznych Prawowiernych truią, a małowierne, w okropnych utwierdzaiąc ie błędach, na wieki gubią; ale tenże ſam Kościoł, niezmiernie ſię cieſzy, że co wiek ma Lekarzow doświadczonych, około zdrowia Duſz chodzących: że ma zawſze Swiatła Zywe, ktore w nim iaśnieią, ażeby ciemnoty rozumow zaślepionych oświecały nie dozwalaiąc bezbożności tryumfować.

 Temi

Temi Swiatłami są i być powinni, ktorzykolwiek na iakim ſtopniu godności ſtoią, albo na ktorych Opatrzność Naywyżſzego dary ſwoie zlała w tey obſitości, iaką między innych tak w naukach mądrych i świętych, iak i w przykładzie pobożnego życia dzielić powinni.

Ta powinność ściąga ſię prawda do wſzyſtkich Członkow Matki naſzey Kościoła Chryſtuſowego; ale iſtotna ieſt tym, ktorych Pan Bog powołał na Urząd Swięty.

W tym powołaniu zoſtaiąc W. MCi X. DZIEKANIE *Dobrodzieiu dopełniaſz zbawiennie obowiązkow iego: gdy nie maſz nic ſłodſzego, iak nauczać, aby Owieczki Tobie powierzone ścieſzkami prawdy i cnoty chodziły; nic pożądańſzego, iak ſtarać ſię być dla nich Wizerunkiem przykładnego życia. Będąc świętey gorliwości pełen, wkorzeniaſz naſiona Boże w ſerca ich, aby ſię odradzały na żywot wieczny. Słodko o tym wſpomina* Radocza i Klecza, *ktora Cię Paſterza o zbawienie troſkliwego miała, ſłodko tego teraz* Zator *doświadcza.*

Cnota i nauki światło ma zawſze ſwoich ſzacownikow i czcicielow: teć zaiſte u

Mężow

Mężow zacnych wyſokiego rozumu i Urodzenia pamiętną ziednały ſławę, ktora dla każdego tym milſza, im z czyſtſzego zrzodła wypływa.

Na wiekopomność zarabia, kto ſię cały dla Nieba wylewa. Ty iak ſię kochaſz w świętności Domu Bożego, w chwały iego pomnożeniu, w pobożnych funduſzach, i iak chwalebnie życie Twoie świątobliwością miarkuieſz. Duch Twoy pokory blaſku pochwał nie cierpiący milczeć mi każe, dla ktorey ſamey cnoty anibym ia Imienia Twego na czele tey Kſiążeczki mieścić nie śmiał, gdyby mnie była przeważnieyſza wdzięcznego umyſłu i obowiązanego Twym łaſkawym uczynnościom ſerca mego czułość nie zniewoliła.

Ufam tedy, iż tym chętniey to dzieło pełne taiemnic przyimieſz, im doſtateczniey wyroki Religii S. nie tylko uſty, ſercem, ale żywym głosem przykładnych czynności opowiedaſz, ku chwale Jezusa Chryſtusa, od ktoregoć prac Twoich zaſług pełnych, a świętych Jego darow uwieńczenia po życiu długoletnim uprzeymie życzę.

PRZEMOWA

Wiek dziſieyſzy, w ktorym żyiemy, żąda złotego mowienia toku, á ia go tworzyć nie umiem. Nie piſzę iako Autor, ále po proſtu iako człowiek zabawy ſzukaiący. Rozebrałem uwagą życie ludzi światowych, i widziałem tak wiele tęſknoty w ich poſiedzeniach zabawnych, gdzie ſię nie bawią; w ich żartach, gdzie nie żartuią; w ich bieſiadach, gdzie ſię nie łechcą iedno dla śmiechu; w ich traiedyach, gdzie odmładzaią Osoby od trzech tyſięcy lat iedno dla płaczu; aż rzekłem sam w sobie: Udamże ſię za tym ſtrumieniem? będęż tonął w fraſzkach? będęż żył, iakbym nie żył? Nie, będę pisał.

Doſkonałem przewidział, iż piſząc umarłem Społeczeńſtwu, ktore ſię pięknrzy, igra, tańcuie, ſzczebiota: ałem myślił, że mogłbym być użytecznym temu drugiemn Społeczeńſtwu, ktore zdania łączy, wnoſi, i światłem nauk żyie. Ktoraż ſtrona ważnieyſza? Nie-

chcę

chcę ia tu dyktować odludności; zostawiam tę ludziom światowym, ktorzy zawsze posępnieysi, niż Osoby w nauce zatopione nie maią procz kilka momentow słodyczy w biegu życia pełnego gorzkości. Prawie to tylko: wychodząc z swego pokoiku i wdaiąc się kiedy niekiedy w posiedzenia dla uczynienia sobie z nich widoku i rozrywki, można prawdziwie myśl rozerwać. Idzie się znowu do tych zabaw tak, iak Ezop powracał do orzechow, á Mallebranchiusz do szpilek, gdy głowę przebraną mieli i wysiloną.

Są w życiu uczonym kwadranse trudu, gdzie iuż więcey nie potrzeba myślić: á oto szczegulnie moment, w ktorym można pokazać się w kołach. Rozum tam spoczywa, i nie pozwala roboty tylko oczom i uszom. Ale ieżeli kto chce zawsze grać grę, zawsze świegotać, zawsze tańczyć, zawsze się piękrzyć, słowem czynić sobie zabawę dzienną z tych krotosil, iuż daley nie czuie tylko czczość okropną, iuż nie zna tylko roskosz doświadczoną, ktora przeto roskoszą nie iest.

Roſkoſz zaś pisania zawſze ſię odnawia, bo rozum zawſze płodzi nowe myśli. Wſzyſcy lubiemy rozmaitość, tęſkniemy sobie nad zabawą iednoſtayną: ále ktoreż życie bardziey rozmaite iak życie człowieka pismęm zatrudnionego? Ciało iego prawda tkwi w mieyſcu; ále rozum iego częścią za morzami, częścią za niebem, częścią uięty materyą wesołą, częścią uwagami okropnemi ztrwożony, byſtro przenoſi ſię z mieyſca ná mieyſce, ze ſmutku do radości, z nadziei do ſtrachu, á zatym widzi snuiące ſię ná papierze tyſiączne myśli, ktore ſię dziwnym wiążą porządkiem, nas powtore, iakiemi ieſteśmy, rodzą, i niby nas rozmnażaią nieſkończonym ſposobem.

Alec iak ſłodka ieſt rożnie ſwoie odmieniać myśli, tak śmieſzna pobłażać błąkać ſię imaginacyi około wſzelkiego uroionego widoku. Są granice, pokąd ſię potrzeba zatrzymać; i o tęć to ślepą ſkałę wielu z Pisarzow dziſieyſzych utyka. Zwiedzeni nowością pewnych myśli kaſzą ſię Słońce nawet zaſtano-

ſtanowić. Sądzi nie ieden, że światło twarz w twarz widzi, choć nie widzi więcey nad fałſzywe blaſki oczy z przerażenia ćmiące. Naſi Filozofowie i Rymopisi nie sąli w tey mierze dowodem nader srogim, owi, ktorzy przez układy i pozorne wierſze wyſtawiaią Koloſſy kłamſtwu i niebogoboyności.

Nie uczynię tu iak Autorowie *Religionis vindicatæ*, ktorzy pod pozorem zbiiania niezbożnikow dobywaią z łona ciemności zarzutow tam ſię zoſtać maiących, i uczą przez Dyaryuſz okolny z rąk do rąk powſzechnie idący wykrętow wſpomnienia niegodnych; ále będę ſię ſtarał rzucić żart oſtry ná Religią Deiſtow naſzych, i przekonać ich o głupſtwo. Miłość własna zawſze ſię opiera wywodom, ále uſtępuie żartom. Nic bardziey nie tyka człowieká za Filozofa ſię udaiącego, iak go z samym ſobą ná przeciwność narazić. Zaczym nie mam innego zamyſłu, procz żebym wiarę Deiſtow ich dowodom Obiawienie znoſzącym być przeciwną wytknął.

S.

S. Auguſtyn użył tego ſposobu w ſwym sławnym dziele *o Mieście Bożym*. Pokazał dziwactwo cnot Pogańſkich daiąc za przykład Lukrecyą, ktorey tak wysoce ſkromność ſławiono. Jeżeli ona, mowi on, ieſt winna? to iey ſię nie należy chwalić; ieſtże niewinna? nie powinna ſię była zabiiać. Deiſtowie przypuſzczaiąż taiemnice? to powinni wierzyć Obiawienie; ieżeli ich nie przypuſzczaią? powinni zaprzeć ſię Boga. Ktoż zaiſte wątpi, żeby Bog nie był przepaścią taiemnic? Wſzyſtko ſię mięſza w nas zapatruiąc ſię ná samego Boga.

Jeżeli mnie kto będzie winił, żem ſzydził z małowiernych w materyi tak poważney, nie przytoczę ná moią obronę krom ſłow z Kſięgi Rodzaiu. Bog mowi po grzechu Adama: *Oto tedy Adam ſtał ſię nam podobien.* Procz tegoprzykładu, ná ktorymby każdy zapewne powinien przeſtać, Oycowie Kościoła S. są dowcipnych á tkliwych pełni zdań przeciwko nieprzyiaciołom.

łom Religii. Lecz ná coż ſię zda uprzedzać zarzuty i chcieć ſię przed czasem usprawiedliwiać? Jeſzcze nie było i nie będzie Pisma powſzechnie zachwalonego. Ewangelia sama, ta Kſięga Boſka ma swoich Przeciwnikow, i ia nie dla czego innego, tylko że iey ſię przeciwią, teraz piſzę.

Niech tu nikt nie ſpodziewa ſię czytać rozmowy textami zarzuconey i zdolney zetrzeć Deiſtow. Sam iedynie Jezus Chryſtus zetrze ich w dzień gniewu swoiego, i nie same to przywodzenia Pism nawracaią Kacerzow. Pragnę tylko ożywić ufność i wiarę bliſkich zachwiania ſię, i okazać im, że nikt nie ſtaie ſię Przeciw-Chrześcianinem ieno ſtaiąc ſię bezrozumnym. Taiemnice naſze są nad rozum; ále nie przeciwko rozumowi. Uyzrzemy ich abrys, iak zobaczemy Boga twarz w twarz. *Videbimus eum ſicuti eſt.*

Zadziwi ſię, nie wątpię, nie ieden, że Człowiek Swiecki piſze ná obronę Religii czasu tego, gdy ná świecie prze-

pię-

piękna maniera z niey ſobie ſzydzić, twierdząc że nie maſz tylo *ludzie za to płatni*, to ieſt Kſięża, ktorzyby mowili o Bogu. Ale życzyłbym sobie wiedzieć, czy Religia nie powinna ſię iednako tykać tak Swieckiego iako i Duchownego, i czy Woyſkowy nie czyni ślubu być Chrześcianinem rownie iak Puſtelnik. Chciałbym wiedzieć, czy ważnieyſza pisać o Polityce i o zyſkach doczesnych do życia kilka minutnego ſtosuiących ſię, niż zabawiać ſię materyą, od ktorey ſzczęśliwość lub nieſzczęśliwość wieczna zależy. Chciałbym wiedzieć, czyli powinniśmy być mniey bogoboyni, niż Pisarze Pogańſcy, owi, ktorzy mowią bezuſtannie o swey Religii, o swoich Bożkach i oſiarach. Niech kto czyta ich pisma i naſze, osądzi bez przeczenia, nas za bałwochwalcow, á ich za Chrześciany.

Gdyby Duſza naſza nie była celem pogardy, gdybyśmy poznawali, co waży, i czego ſię ma ſłuſznie ſpodziewać, mielibyśmy za fraſzki, czynności, ktore nam ſię zdaią naycelnieyſze, i

nie

chodzą. Ale należyż czynić przekładania, áby dowieść, że w srzod południa widno? Zyczyłbym, áby pisząc Kfiążkę nie zadawano sobie przykrości w wypisaniu iey z drugiey. Tak wiele iest dowodow przeciwko niedowiarkom, iż wpada w powtarzanie, gdy ich kto chce razić we wszystkich punktach. Jednak wiela Autorow raczey woli zebrać trzy álbo cztery Kfiążki dobre, áby z nich iednę złą złożyć, niż opuścić naymnieyszy dowod i naymnieysze przytoczenie. Topią się w powodzi textow, ktorych nie kończą, zamiast namienienia o nich szczerze.

Potrzeba, áby Księgopis wiele czytał dla przypomnienia sobie tam i sam prawd niektorych ná wsparcie swego zdania. Te ieżeli nie bywaią poięte w tychże samych słowach, i karta ábo wiersz nie iest liczbą zaprzątniony, to częstokroć tym lepiey; bo nic nie masz mędrkowatszego i nic tęskliwszego, iak czytać Pismo pełne not, liter i liczb. Ten sposob niepotrzebny, chyba gdzie idzie rzecz o materyą arcyśliską, w ktorey

rey

rey ſię Autor potrzebuie wſpierać ná zdaniu, lub usprawiedliwiać przez texta ſłowo w ſłowo wyięte.

Ale iak wielu Kſięgopiſow w Europie, ktorzyby nie śmieli tarknąć, że śmierć pewna, bez przytoczenia o podobney ſprawie świadectw ſtarożytności całey. Nie daruią ci áni iednego iota. Jedna kropka álbo kreſka uchybiona, podpadałaby zapewne pod ich *errata*. Prawda, że ta wada nic nie ma ſzkodliwego, miaſto, że błąd naſzych uczonych Losownikow, ktorzy przedaią coś niezrozumianego nie maiąc inney powagi nad swą imaginacyą płochą i roſpasaną, częſtokroć ſprawuie wiela złego. Ilekroć przywodzono Filozofią nie dobrego lecz złego guſtu dla poparcia, że OO. Kościoła S. á zwłaſzcza Auguſtyn S. trzymali Duſzę być materyalną? Przecięż nic iaśnieyſzego iak nieśmiertelność Duſzy zapewniona przez tego Nauczyciela Afrykańſkiego w Kſiędze *de quantitate Animæ*. Codzień nie ieden przyſięga ná ſłowa człowieka bez rozmyſłu piſzącego,

cego, i wspiera początkowe prawdy ná dobrey wierze Pisma wiary niegodnego. Tak tedy naſi Deiſtowie tylko są nędznym potwarcow niektorych odgłosem; tylko kłamſtwa i niegodziwości powtarzaią. Jeżeli kto zapyta tych Kſięgopisow niezbożnych zkąd czerpią swą pewność do walczenia i zaprzeczenia, co im ſię nie podoba, nie inną odpowiedź daią tylko mowiąc wyraziście: To many z nas samych. Ich iedynie licha głowka; głowka zaiſte cała nowa á cała wywietrzała nayduie powagę zdolną zniſzczyć Podanie Kościelne od ſześciu tyſięcy lat. Tak teraz rzetelnią wſzyſtko, co ſię zgadza z ſkłonnościami i chimerycznemi myślami, iż przebieraią Dzieiopisma w Romancye, Romancye w Dzieiopisma, i rozsądne uwagi w Epigrammata.

Radzono mi dawniey wydawać me małe rozumu Płody bez Przemowy, i gotow byłem ná zdaniu polec; gdy poſtrzegłem, że więkſza część Czytelnikow nie wartowała tylko Re-

ieſtra i Przemowy. Potrzebaż było ludziom światowym odiąć śrzodek głużyć o Pismach i Autorach? Lada Miſtrzyni nie maſz prawa rownie rzucić okiem ná Kſiążkę iak ná wachlarz? nie wolnoż iey otworzyć zdania, czy ieſt dobra, iak otwiera, czy miniatura piękna? Przemowy są to Probkami; dość ná tym widzieć ie dla sądzenia o całym Dziele. Otoż iak mniemaią, otoż iak my pozwalamy mniemać.

Jednak coż ztąd wynika? Ze ſię nie poznaie tylko powierzchowność rzeczy; że nie maſz więcey chęci być uczonym tylko przez extrakt; że dziſieyſi ludzie są ci nayćwiczenſi, ktorzy umieią ſkładać Słowniki i Summaryuſze trzymaiąc ſię proſtego Obiecadła. Nie dziwuiemy ſię więcey, gdy pewen Szlachcić przebiegłſzy pierwſze Kſiążki karty rzekł publicznie, że czytał przedziwne Dzieło nazwane *Przemowa*; i gdy Kaznodzieia dziewięcioletni mowił niegdyś przedemną samym, że doſtrzegł w Kſięgarni ſkarbu nieznaiomego, w ktorymby ſię znaydowa-

dowa-

dowały dzieiopisma naywybornieyfze do przytoczenia w Kazaniach zdatne, Kfięgi ná koniec rzeczoney *Biblia*. Rzecz ácz do wierzenia zdaie fię nie podobna, ieft dofkonale prawdziwa, i nie przywodzę iey fzczegulnie dla okazania niesforności rozumu, ktory fię nie umie tylo dotykać. Odpowiedziałem młodego człowieka zwyczaiem, iakim był ná ow czas, to ieft złośliwie, że *Pan Biblia* był to zaprawdę Autor przedziwny: i nie wątpię, żeby go moy proftaczek w Kazaniach nie przytoczył.

Te błędy tym są okropnieyfze, im bardziey nie można dzifiay uchronić fię być człowiekiem rozumnym. i uczonym. Wynaleziono tyfiąc i tyfiąc sposobow napomknienia wiadomości Szkolnych, Filozoficznych á nawet Teologicznych. Lekcya Kwadransowa uczy co to Dzieiopismo Swieckie i Swięte, co nauka sądzenia o wierfzach i o ich Prawach, i co fposob ich robienia. Przeto dnia nie mafz żeby fię nie kłuły iakie Sexterniki około trzydzieftu kartek to o początku

wiata, to o iego ułożeniu, to ná ostatek o iego obrotach. Ileż Słownikow mamy od lat dziesiąci? á ile ich ieszcze mieć możem podobno przed iednym miesiącem? Rząd Woyskowy iest obrocony ná Słownik, i nie masz, nie wyiąwszy i Zborow Swiętych, czegoby nie sądzono zá rzecz w tym stroiu wystawiać. To wszystko byłoby dobre, gdyby nic więcey tylko się naradzono tych nakładowych Książęczek; ále czego innego nie czytaią, bo nie chcą tylko markotać: tak uczynił ow Kazuista farny, ktory maiąc reiestr wszystkich grzechow, kładł ich rożnicę, śmiertelnych przez literę *s* foremnie umieszczoną, á powszednich przez literę *p*.

Autorowie, ktorzy coś inszego robią nie mowy podrobione i wypisy, giną w labiryncie badań przeciw-Metafizycznych gubiąc swoich Czytelnikow. Czynią rożnice, dzielą, i co podzielili znowu dzielą, áby tym lepiey wemknąć niebogoboyność i materyalizm, myśląc, iż ieżeli kto postrzeże ich bezbożność, wolno im to odwo-

łać

łać będzie ná kartce leciuchney, kartce za wianiem wiatru ulatuiącey, á tym czasem Kſięga wiekuie, rozchodzi ſię po świecie, i w druku ſię mnoży. Widzieliśmy od dwudzieſtu przeſzło lat gmin Kſięgopisow tym trybem idących tak dalece; że pilność w wydawaniu złych Kſiąg i ich odwoływaniu trzebaby mieć za iakieś spiknienie uknowane. Sędziowie Kſiąg, nie wiem przez iakie omamienie nic nie widzą w Pismach sromotnych tylko dobroć. Czyliżby ſię nie zgodzili z Autorami? Wſzelki człowiek rozumny bynaymniey o tym nie będzie powątpiwał. Tak Hiſtorya Ludu Bożego wydana przez Oyca Berruyer uſzła, tak Dzieło P. Helwecyuſza uchodzi, i tak wſzelkie Kſięgi naygorſze poydą, pokąd przykładnie nie ukarzą Potwierdzicielow Kſiąg i ich Piſarzow.

Trzeba przyznać, że rozum częſtokroć wtrąca nas w losy nieſzczęsne. Głupcy czynią głupſtwa; ále ludzie oświeceni ładowne zą zwyczay popełniaią błędy. Zdaie ſię, że natura zawſze łakoma ná swe dary upoſaża w rozum, lęcz z uymą obyczaiow. Niech kto

rzu-

rzuci okiem ná tak wielu rzadkiemi ia-śnieiących przymiotami, zobaczy iednych złych Obywatelow, drugich złych Przyiacioł, á prawie wszystkich bezbożnych. Ci piszą dla skażenia obyczaiow, owi dla oślepienia rozumu. Jak wiela Pisarzow lżących swe pioro i napuszczaiących go iadem kłamstw i bluznierstw dla przyrobienia osobliwszey sobie sławy lub dla zbogacenia się? Wiedzą, że w nieszczęsnym tym wieku, w ktorym iesteśmy, kupuią za złote ważne, Płody rozumu ognia godne. Bolałoby ich, co większa, serce, gdyby ich Pisma nie były uroczyście potępione. Co za nędza! wytłaczaią chwałę swoią z nay większey zelżywości.

Uyzrzy każdy w całym Pisma tego ciągu, żem się do tego troskliwie przywiązał, ábym rozmowy i kawałki pism wiarę szczypiących poraził. Nie są to składy z Ksiąg *in folio* wyięte i modnie przełożone, ktoreby bardziey szkodzić mogły: przeciwko iednemu rozumowi bystremu iest dwadzieścia tysięcy Storzypiętkow, ktorzy bez początkow, bez nauki i iedynie áby się

poka-

pokazać modnemi i blask czynić iakimsi nędznym rozumu ogniem, nicuią Religią, z niey szydzą, iak z owey rzeczy, ktorą właśnie pięknie szczypać. Są to Arlekinami komedyinemi, ktorzy nie pisali komedyi, ná niey się nic nie znaią, á rzucaią ná los iakieś słowka *co wart to wart* dla śmiechu przytomnych widokowi. Takiemi są Młokosowie Woyskowi, ktorzy często nie pisali iak kilka liniy złego listeczku miłosnego, i nie czytali nad kilka kartek Romancyi arcy sprosney i iałowey. Takiemi są Kupcy, niedoukowie, Sprawcy spraw, i często Słudzy Pokoiowi, ktorzy nie widzieli, iako karty zamianne, papiery do kędziorkow álbo raptularze. Owoż wielcy Rycerze po świecie rozpierzchnieni, świat cały wyzywaiący do dania odporu nauce swoiey, ktorzy zwłaszcza u Stołow Gościnnych i po Kaffarniach mowią iak wiernkowie i tłomacze samego Bostwa. Potrzebaż tu śmiać się álbo płakać? Iest to zagadnienie, ktore podaiemy do rozwiązania á dla swey osobliwości godne zaprawdę ułatwienia.

Ksiąžka

Divina operatio si ratione comprehenditur, non est admirabilis; nec fides habet meritum, cui humana ratio præbet experimentum. *S. Greg. hom. 26. super Evang.*



Książka ta, mowi Autor, ktorą piſzę o powſzechności taiemnic, ſama ieſt taiemnicą. Jakże mogę w ten ſpoſob wypiſać myśli, áby ie czytaiącym, iakie są w ſobie widzialne uczynić? Jakże mogę Duſzę, ktora ieſt ſzczerym Duchem, nakſztałt ciała oku wyſtawić? Co za podobieńſtwo poięcia do mozgu, i myśli do piora, ktore ie tu umieſzcza? Z kądże ma ręka moia tę zręczność, że pomaga imaginacyi moiey, uwagi upływaiące ná papierze zaſtanawia, i z nich mowę oczyma obiętną robi? Znać zaraz, że naymnieyſze ku naylichſzey rzeczy myśli zwrocenie zatrzymuie nas i zadziwia; iednak mimo tego, nie iedna Kſiążka

idzie z ręku do ręku, z iedney Kfięgarni do drugiey żadnego nie czyniąc podziwienia, miana za rzecz cale pofpolitą, acz w prawdzie wielość cudow w fobie ukrywa.

Ale, áżebyśmy rzecz od nas famych zaczęli, mowmy o pierworodnym cząftek ciała nafzego związku, ułożeniu i wzroście. Ach! gdyby można wniść znowu w łono Matek nafzych, i tam fię przypatrzyć po cichu, iak fię płod zawięzuie, iak fię fzykuią kości, zaplataią żyłki, członki wywięzuią, i mufzkuły fprężą: z razubyśmy pierwfzego nafze podziwienie i niewiadomość wyznali. Jak wiele dziwowifk! kości iedne od drugich z dala przedzielone: krew, ciało nafze, iak zrzodło ziemię fkrapia: fkora cała dziurkowata po woli nafzey rozciąga fię i kurczy. Naybiegleyfzy Anatomifta marnie przedfięweźmie oświecać nas względem zawięzywania fię płodu, i iakim fpofobem ta odrobina prawie niepoięta wzrafta do tey wielkości,

ści, w iakiey za czaſem ſtanąwſzy wzaiem ſię widziem; nigdy trudności naſzych nie rozwiąże. Zawſze pewna będzie, że rozpłodzenie narodu ludzkiego, choć przyrodzone zdaie ſię, ieſt niezrozumiane. Jak wiele ſztuk zatocznych i pletw, iak wiele błonek i ſprężyn, zá nim ſię cząſtka materyi naſzey z *Duchem* złączy, i rzeſkości nabierze!

A cożto znaczy to ſłowo *Duch*? Ieſtże tylko proſtym wyrazem, álbo częścią żywiołu czyſtſzą i ſubtelnieyſzą niż reſzta ciała naſzego? *Duch* nam wznawia coś nie wiem takiego, co ná końcu pewnego czasu ruſza całym gmachem naſzym, ná wzor Pana każe ſobie być poſłuſzne, przenoſi ſię za nas, choć zawſze w nas ziednoczone; coś nie wiem takiego, co przenika, á przeniknąć go nie można, co widzi, á nie można go widzieć, opiſuie rzeczy i rozmnaża, á iego áni opiſać, áni rozmnożyć niepodobna.

Nazwiemyż *Ducha* tego iſtno-

ścią álbo ukſztałtowaniem ciała, że ieſt materyalny álbo niemateryalny? Czegoż ſię chwycić dla ſkrocenia trudności? Bo ieżeli ieſt materyalny: toć tedy muſzemy go poymować myślą okrągłą álbo graniaſtą, czerwoną álbo modrawą; myślą, ktorąby okruſzyną chleba, á potym krwi kroplą potrzeba oſądzić; myślą, mowię, taką, iakąby pokarmu zażywać i dzielić ſię mogła, częścią ſtać, częścią ſiedzieć, i położenie ſwoie, ile materyalna, miećby muſiała. Jeżeli nie ieſt materyalny: więc będzie iſtotą nierościągłą w ciele rościągłym; îſtotą bez rozmiaru i działu, á ciałem rozmiernym i ná nieſkończone cząſtki dzielącym ſię władać potrafi; iſtotą przez dziewięć Mieſięcy mięſzkania naſzego w żywocie Macierzyńſkim ſpokoyną i nieczynną; iſtotą wſzelkiemi ſobie ſprężynami ciała naſzego igraiącą, áni tych ſprężyn nie poznaiąc, áni nie maiąc z ſiebie nic takowego, czymby ie z ſobą ſpoić, one ruſzać,

i nie-

i niemi ſporządzać; iſtotą ná koniec, ktora ſię prawie w nic obracaiąc wielce płodne w ſobie taì poznawania i poięcia zewſząd ſię potym wydaiące.

Jeſzcześmy ſię nie narodzili, á oto iuż tłum taiemnic rozum i poięcie naſze ćmiących. Zaż mało Pism, gdzie, ieżeli dziecię w żywocie Matki myśli, roztrząſaią, i długo roztrząsać będą? Ale podobno człowiek wyſzedłſzy z łona Matki iak z więźienia zá przyświecaniem ſłonecznych promieni pozna zaraz ſwoy początek i koniec; podobno twarz świata otarta o iego oczy, ſtanie mu ſię ſwych trudności tłomaczem. Ach! co ia widzę? Dziecińſtwo wyzute z rozsądku i zdania; dziecińſtwo ná podobieńſtwo nierozumnego zwierzęcia: więcey wrzaſku, niż głosu, mało rozumu, nadto złości. Pierwſze dni naſze muſzą w niewoli i niewiadomości nas ſamych ſmutnie upływać, i rozeznania od wzmocnienia ſię członkow i zmyſłow naſzych czekać nam

po-

potrzeba. Potym, nie Matka nas iuż w łonie swoim zacimia, ále Karmicielka, obiedwie nam ieszcze nieznaiome, po woli swoiey wodzi.

Ten stan aczkolwiek wszystkim ludziom pospolity, iest im iednak nayniewiadomszy, i nie mowiemy o nim, chyba w czasie, kiedy się ná koniec rozum oświecać, poznawać, i nad myślami swemi zastanawiać poczyna. Nadszedł tedy ten pożądany moment, gdzie dopiero, wyszedłszy z grubey nocy, władzy Duszy naszey, ktora powątpiwa, kocha i nienawidzi, doświadczamy. Tu się niby mgła niewiadomości rozbiia; ále iey mieysce bunt namiętności daleko uciąźliwszy niż niewiadomość sama zastępuie. Nienawiść, miłość własna, gniew, iak wino nowe pieniące się, burzą się w nas tak dalece; iż licha owa Osobka nasza wprzod w zamęcie zostaie, nimby się dobrze rządzić i poznawać mogła. Nieraz nas myśl odchodzi á częstokroć bez powrotu; prawie co moment

ment miłość własną z cnotą mieszamy; często przykrą niewolą zá prawdziwą wolność; niesprawiedliwość zá słuszność; powab zmyślności naszych zá godność; podłość zdania zá wspaniałość umysłu opacznie bierzemy.

Jeżeli Nauczyciele wszelkich Umieiętności i Nauk pełni, ktorzyby godni być Prawidłem, Swiatłem i Zaszczytem świata, stawaią przed nami, my ich odrzucamy, chciwi będąc tonąć w grubych ciemnościach ledwie co z nich wyszedłszy. Potrzeba, áby boiaźń i kara przymuszała Duszę do używania władzy swoich; inaczey człowiek, choć iest do poznawania siebie samego zrodzony, przecięż, gdyby nie mus boiaźni, nigdyby się nie poznawał. Tak tedy rozum w pośrzod tych przeszkod i przeciwności polerować się musi. Lecz pominąwszy te szczegulności nazbyt długie i poniżaiące, daymy to, niech ten rozum w naywyższym doskonałości stopniu będzie, i wszelki mu obrot i wybieg, iakiby mieć mogł, przypiszmy.

Od tylu lat, zacznie rozum mowić do siebie samego, ná świecie zostaię, i od tylu lat, áni mnie, áni tego wszystkiego, co mnie otacza, nie poznaię. Nie wiem nawet, gdzie má osiadłość, czy w głowie, czy w sercu, czyli też w całym ciele. Darmo Kartezyusz rozum *in glandula p neali*, to iest ná wierzchu mozgu, dokąd się żyłki z ciała całego zgromadzaią, iak ná tronie osadzą. Jak wielu innych Filozofow insza myśl bawi? Byli co większa, ktorzy śmieli utrzymywać, iakoby Duch nasz żył o dal od ciała naszego, i tak ná ciało, iak słoneczne promienie ná krzewy i kwiaty, swe skutki zlewał. Przyczyna tego, że nie wiemy także, zkąd siły Duszy naszey i nasze poznawania początkowie pochodzą: i że Duszę naszą iak pochodnią po całym świecie z sobą nosiemy, mieyscá, gdzie ta pochodnia świeci, nie mogąc wyznaczyć. Coż iest głebiey uniżaiącego?

Ná głos Duchá tego insze człon-

ki

ki ácz głuche, powolne ſię ſtaią, i podług woli iego rozwodzą ſię i zwodzą: á coż ieſt ta wola? To ieſt, że iak uważam, człowiek w niczem ſię nie miarkuie: potępia wieczor, co rano uchwali; tey lub owey rzeczy z chucią pragnie, i co ſię tylko serce iey mieniem od radości zapali, wnet nią pogardza; ſzuka uſzczęśliwienia, á do tego, co iego ieſt hamulcem, serce swe wiąże.

Już ſię temu więcey nie dziwuię, iż niektorzy Filozofowie ieſteſtwo ſwoie ná świecie zá rzecz rozumowi ukrytą osądzili; bo naymnieyſza ciała naſzego ſprawa może wſzyſtkich Uczonych zatrudnić. Kładę, iak ná los, w uſta moie proſty kawałek chleba, kruſzę go zęboma, połykam, owoż we mnie dziwny owoc rodzi: zamienia ſię w sok biały i ſzarłatny, ktory z żyły w żyłę wpływa, ożywia ſerce moie, ſtáie ſię mym właſnym ciáłem, i to znácznie zaſila.

Nie moglibyśmy tedy wglądać

w nas sámych bez podziwienia przestrachem uniesionego, gdyby nam náwyknienie przedziwnych widokow domowemi nie czyniło. Tym nałogiem dzieie się, że, zaprzyiaźniwszy się z rzeczámi nadludzkiemi, mamy ie zá pospolite, i ná cudá staiemy się nieczułemi. Nie ieſtże to osobliwszy widok, iak ow kłąb materyi zewsząd około nas krążąc błąka się zá prostą myślą naszą; iak to mnostwo Duchow towárzystwo składaiących pod zasłoną ciała náſzego miasta i wsie obiega? Wszyscy iesteśmy Obywatele przedziwnego świata; ále ten świat, ktoren każdy z nas w sobie nosi, ten świat, ktory chce i nie chce, myśli, iedno z drugim łączy, bada się i rospiera, co zá czym idzie, wnosi i sądzi, iest nierownie dziwnieyszy. Co zá liczność myśli i zdań, nadziei i żądań, boiaźni i chęci, wyobrażenia i poięcia w szczupłey czaszce głowy! Tam rządy Państw rysuią, tam układaią woienne sztuki, tam szukaią

i nay-

i nayduią spoſoby nabycia dobra; ná koniec iako kompas cały ogrom słońca niby w sobie iednoczy: tak tam niby w iednym nierozdzielnym punkcie świat cały zamknięty bywa.

Stawmy ſobie teraz przy świetle tych uwag iednego z nayświeżſzych Filozofow iſtotę Duſzy poufale opisuiącego i iey mieyſce palcem wytykaiącego. Zdaie ſię, że to grono ludzi uprzywileiowanych z pomiędzy narodu ludzkiego wybrane, było przytomne przy ſtworzeniu wſzyſtkich Duchow i wſzyſtkich ciał złożeniu. Mowią oni, iakby ſię im samo Boſtwo w poznawaniu taiemnic swoiey zwierzyło myśli, i chcą, áby naymnieyſze ich słowko miało moc niezbitego dowodu. Ale, czyby nam do rzeczy oni odpowiedzieli, ktorzy tak śmiało Duſzę materyalizuią, iak ſię ta Duſza materyalna zá morzá i niebá przenoſi? Ieſtże ona iſkrą ſubtelną wznoſzącą ſię w gorę i rzucaiącą, álbo párą, ſposobem niepoiętym przenikaiącą. Bo

Jeżeli Duſza ieſt cale materyalna, koniecznie muſi w tym iey przebiegu rzecz iaka materyalna zachodzić.

Jak wiele nowych taiemnic sen nam otwiera! Możnaż go opisać, á nawet poiąć? Ciało iak bryła błota leży, zmyſły w nieczynności zoſtaią; á Duch niewyſilony, álbo ziednoczony sam w sobie, álbo ſię widokiem rzeczy ná niego zlanych zabawiaiący, bezuſtannie działa. Nieraz człowiek kiedy spi, mowi nie ruſzaiąc ięzykiem, widzi nie otwieraiąc oczow, chodzi ná nogi nie wſtaiąc, dotyka bez przyłożenia rąk ſwoich. Każda noc nowym ſię cudem ſtaie, gdzie w pośrzod obłud i omamień chodziemy.

Zá tym wſzyſtkim poſzło, że owi Stárożytni iuż to zá Bogi ſię mieli, iuż to proſtemi ſię zwierzęty mienili. Pierwſi tak niepodobność materyalnych rzeczy, iako też ich nieużyteczność utrzymywali: drudzy rościli sobie, iże nam ſię zawſze przyśniwa. Jak wielkie zdań pomięſzanie myśl

tru-

trudnością tylko i zadumieniem karmiących, iak prędko mniemania Filozofow i ich Szkoł wiedzieć chcemy! Ach! izaliż ſię tym bardziey ta trudność nie powiękſza, gdy ná moment śmierci naſzey zpoglądamy! Tu ſię iednym śni o przechodzeniu Duſzy z ciała do ciała; drugim o całkowitym iey zniſzczeniu; u innych ſię Duſza z gmachem świata, ile własna iego cząſtka, łączy; u drugich po rzecznych ſię brzegach i iaſkiniach tuła. Takie są przepisy nam od ludzi prawie zawſze ofiarą ſwoich namiętności i imaginacyi będących ná przemiany podawane; takie są ich wyroki,, ktore oni iakoby zá grunt ſwoiey Filozofii i zá filar Religii ſwoiey zakładali. Duſza, podług Aryſtotelesa, ieſt áktem ciała; taż, podług Platona, ieſt iſtnością zacną. Ná ktory ártykuł Indya kleka, tego ſię Perſya wyprzyſięga. To ieſt pewna, że oczom ná rożne Piſma po świecie rozſiane zapatruiącym ſię wſzyſtko zdaie ſię niepewne. Ta liczba

nie-

niezmierna Kſiąg i Kſięgarń, gdzie rożni w rożne poſtawy Duſzę przeſtraiaią, grubą ią álbo subtelną; poiedynczą álbo wielodzielną; wieczną álbo zniſzczeniu podległą czyniąc, zaświadcza nam labirynt trudności i gmin przeczenia w nas samych zawartego.

To podobno z tey mgły zawiłości wybrniemy ſzukaiąc gdzie indziey innego światła? Przebog! przenikam, iż w nich bárdziey oświeceni nie będziem. Nowe niepewności, nowe zaćmienia. Oto licha mrowka, ktorą nogámi memi depcę, świat cudow w ſobie zamyka. Zatok i bieg iey krwi, ruſzanie muſzkułami niby igraiące, ſpoienie żyłek, chybkość członkow, daią mi widzieć w tym maleńkim proſzku dzieło tak dziwne iak ia ieſtem, i ieſzcze daleko dziwnieyſze, według S. Auguſtyna, niż samych budownia niebios? Ktoż to ieſt tedy ten biegły Tworca tak obfity w cuda, że one i ná robaczka zlewa? I coż ieſt ten robaczek? Myśliż on, álbo czy tylko

ieſt ſamoruſzną ſztuką? Ale ieżeli myśli, więc ma Duſzę, á ieżeli ma Duſzę, toć czuie boleść; ieżeli czuie boleść, iakże to z Sprawiedliwością Boſką, pod ktorego Ręką żadne niewinne ſtworzenie cierpieć nie może, pogodzić? Jeżeli przeciwnie ten robaczek ieſt ſztuką ná podobieńſtwo Zegaru ſamoruſzną: zkądże ieſt tak chytry, tak przyſzłość przenikaiący, i czemu tak iak i my zdaie ſię cierpieć? Uważmyż iak Filozof w iedynym mrowki obięciu zabłądza.

Jeżeli teraz rzucamy okiem ná ſzczepy i kwiaty, widziemy w toku naymnieyſzego liſtka wielką oſobliwość. Płonnie Perſpektywy i Alembika ná pomoc naſzą wzywamy: pierwſza, zwiękſza naſze wątpienia zwiękſzaiąc rzeczy okiem zaſiągłe, á drugim, treść ze ſzczepu wynikłą daleko od niego ſamego nieznaiomſzą wyciſkamy. Sok ow ſączący ſię i przelewaiący w wnętrznościach źiemi i z piaſku częſtokroć ſuchego nabywaiący

mo-

mocy ożywiania gałążek, rozciągania i farbowania liſtkow, rodzenia wonnych owocow, każdemu z nich daiąc smak wcale odmienny. chociaż sam ziemny ieſt, zawſze będzie opoką ſłabego naſzego rozumu.

Coż możemy poiąć w owych latoroślach bezuſtannie ſię odradzaiących, álbo w owym ziarnku zboża zgniłym w ziemi, á potym ſię buyno rozmnażaiącym, álbo w owym prochu, ktory namięka, burzy ſię, rozgrzewa ſię, ná koniec po wielu robotach w rożę, w tulipan, w iaźmin ſię zamienia. Tu, kolory łudzą; tam, wdzięczna wonia zalatuie. Niech te kolory Filozofowie gdzie chcą w oczach, álbo w rzeczach widzianych mieſzczą, trudności niemniey tego wſzyſtkiego w swey wadze będą; bo áni oka patrzącego, áni kwiatu widzianego zgoła nie poznaiemy.

Nie przytaczam dla przykładu, tylko woſk, pracę pſzczołek, i iedwab, płod iedwabnic dla zagadnienia nayo-

świe-

świeceńſzego Fizyka. Czyliż on nam powie podobieńſtwo zachodzące między trąbką pſzczoły i liliową słodyczą, między gumą iedwabnicy i ákſamitem z niey ſię snuiącym? Ieſt to *Natura* odpowie kto. Ale to słowo *Natura* tak nam częſto przez obrot dowcipu álbo z nałogu w mowieniu zwyczayne, ieſt ſzczegulnie płaſzczykiem niewiadości naſzych. Albożnas uczeńszemi czyni? Możnaż tym człowieka rozum głęboko zatapiaiącego zaſpokoić? Widzi ſię nieiednemu, iż rzeczy terminami i słowy ułatwia, á raczey zá tym idzie, że naſza Filozofia, daymy to niech będzie naywydoſkonąleńſza, ieſt nieiakim kraiem w domniemania obfitym, á w iasne i nieprzekonane dowody zaiſte płonnym. Takowego i tak wielkiey wagi dowodu áni nawet iednego o ieſteſtwie właſnych ciał naſzych uczynić nie można było.

Co za podziwienie nie przeraża

nas patrzących ná iednego wielonoga w każdey części od niego oddzieloney całkiem ſię odradzaiącego? i iak ſię nie ćmi umyſł w widoku morz pławami i wſzelkiego rodzaiu zwierzęty zagęſzczonych? Uciekamy ſię do Kſiężyca dla odkrycia przyczyny przybycia i uſtąpienia fali morſkiey o ſwey zawſze godzinie: ále ktoż nas zapewni, zkąd ta między morzem, i Kſiężycem zobopolna przyiaźń ſię rodzi? Raczey przyſtoi dziwić ſię i milczeć. Jak wiele cudow od wieloryba áż do nayınnieyſzey rybki! iak wielkie podobieńſtwa! co zá rożne poſtawy niby po ſtopniach między mnoſtwem tych nieprzeliczonych iſtot, ktore tak wodą, iak my powietrzem, oddychaią, i tam życie, gdzie my śmierć, nayduią! Przedſięweźmiemyż te taiemne ſkutki obiaśniać? Ze zaś nie wiemy właſności rzeczy wodniſtych, to darmo ie cząſtkami zakrzywionemi álbo okrągłemi mianować mamy: bo áni tych cząſtek prawdziwey iſtności nie dochodzie-

dziemy. Tak tedy wſzyſtkiego zwierzchu ſię tykaiąc nic wſkroś nie przenikamy.

Powietrze ptakami upſtrzone nie mniey nas zadziwi. Nic nie maſz ſłodziey bawiącego, iak widzieć kiedy ſię owa mała ptaſzyna zá pomocą ſkrzydeł i wiatru ná powietrzu waży; w rowney utrzymuie mierze, kiedy rozległe kraie za ſamym zapędem inſtynktu, ktorego nigdy nikt opiſać nie potrafił, przelatuie, álbo kiedy mieyſc ciepleyſzych ábo umiarkowańſzych ſzuka.

Lecz iak ſtraſznie roſnąć będą trudności, ieżeli oko naſze ku Firmamentowi podnieſiem! Ten nowy świat chociaż Słońcem i wielą światłami przez ſię iaśnieiącemi oświecony, daleko iednak niż wſzelki inny widok, ciemnieyſzy. Nie chciałem przeto zacząć od tego iedynie tak wſpaniałego Rąk Boſkich dzieła, żebym człowieka nie zroſpaczył. Wſzelkie naſze badania i poznawania są czcze, gdy tylko idzie o iednego Kometę. Tak ieſt rzecz, mimo byſtrego oka ſławnego Kaſsyna

nie można dotąd iaśnie opiſać, co są te poczwary ná niebie bądź brodate, bądź koſmate, áni ich biegu pewnie wyznaczyć.

Tym czaſem nie potrzeba uciekać ſię do Komet, dla wytknięcia wątpliwości i rozumu naſzego ſkąpości. Od ſześciu bliſko tyſięcy lat widzą ludzie Planety, widzą przepyſzny pawilon nad ſwemi głowami uwiſły, i od tylu lat blekocą, ſkoro tego wſzyſtkiego ułożenia i biegi wywieść uſiłuią. Podobno także Kartezyuſz swą materyą ſubtelną i Newton ſwoią Attrakcyą uczynili nam podobieńſtwo prawdy: á iednak podobieńſtwo práwdy nie ieſtże częſtokroć dalekie od prawdy? Ziemia zawſze w mieyſcu niewzruſzona ſtała, pokąd Kopernik i Galileuſz fundamentu nie podkopali.

Jedno poyrzenie ku Firmamentowi rzucone pod czas iſkrzących ſię nocy ſiły rozumu naſzego tępi i przewraca. Zdaie ſię, że ná ten czas iuż nie wiemy, áni gdzie osadzeni ie-

ſteśmy,

iesteśmy, áni dokąd mamy dążyć. Zamęcie mdłym myślom naszym niedostępny! niebo zawsze iasne, zawsze ciemne, zkądże życzasz bystrości biegu, porządku twych obrotow? zkąd twe kolory żywe i mienione? Ty się rano w rosę szmaragdową, szafirową i rubinową rozpływasz, á wieczor nią topnieiesz nas przenikaiącą i roskosznym chłodem napawaiącą. Rano szarłat i złoto zapalasz, á wieczor srebrem i lazurem blaskoświętnym szczycisz się. Jestżeś ty zbiorem błąkaiących się światow, ktore Naywyższa Istność, iak Pasterz trzodę, powoduie? czy też iesteś prostym w oczach naszych widokiem. Mow. Ja tu, nie czuiąc się, dziwuię się, drżę, i milczę. - - -

Podobno także Słońce iest osadą nam nieznaiomego stworzenia. Gdybyśmy nie przywykli byli patrzać na ryby wodą oddychaiące, izaliżby nam kiedy przyszło było na myśl, że ten żywioł do żywienia istot żyiących

cych zdatny? Ktoż wie ieżeli ogień nie na tey cnoty? Jak wiele nam nowych skutkow przedtym niewiadomych Elektryzacya ziawiła, i iak wiele za czasem odkryć kto może? Tym tedy sposobem myśl nasza mięsza się i gubi, rychło nad tym, co iest celem uwag naszych, chcemy się zastanowić. Nie możemy, chcąc rzecz dobrze udać, tylko *podobno* posunąć, Rożność tylu zdań, to o ułożeniu niebios i ich obrocie, to o istocie ognia i iego własnościach i o innych bez liczby tak nas uwikla, iż po wielu rozważaniach i zapytaniach tylko się wątpliwością i domniemaniem sycemy. Z tego ciemnego rzeczy poznawania narodziły się owe własności utaione tak u starożytności sławne, i owa materya pierworodna ani figury ani koloru za zdaniem Szkoł nie maiąca.

Postrzega każdy, że mimo gorącey checi do wiedzenia i udawania, iże wszystko umiemy, nieustannie lgnąć i zatrzymywać się potrzeba. Darmo

Aka-

Akademie naſze czynią mocne wywody: darmo nam czaſem Strażnice Aſtronomiczne podaią niezbite proby i nieprzełamane przyczyny; bo zawſze poniewoli przyznać muſzemy, że na Firmamencie ieſt ſkarb dziwowiſk i cudow, od ktorych klucz chyba na końcu świata mieć będziem.

Tak nad głowami naſzemi iak i pod nogami, rownie około nas, iak i w nas, wſzyſtko ieſt trudnością i taiemnicą. Umieiętności ſame, ktorym z tak wielkim uſzanowaniem kadzidło palemy, nie są za zwyczay, tylko piękne mniemania pozorem prawdy uzłocone. A zaż zasłona Metafizyki nie ſtała ſię pomocą do ſzanowania wybiegu imaginacyi? Lockiuſz, Berkley, Leybnicyuſz są cale okropnym tey prawdy świadectwem Małoż niepoiętych rzeczy nawet w Matematyce, i małoż błędow zepſucie ſerca pod kſztałtnym imieniem obyczaiowey nauki na świat wprowadziło? Filozofia prawie uchodzi za płaſzczyk wielu oſzuſtom do

za-

zaprzedania ſwych kłamſtw i czegoś nad poſpolite rozumienie. Codziennie Kraſomoſtwo udaniem iakichsi głosow wyraziſtych, i Rymotworſtwo ułożeniem kilku rytmow zgodnych pomiarem ſłow przypieczętowanych fałſzuie rzeczy, Filozoficzne dowody w wierſzyki krotkie i dowcipne przeſtraia, á tak ſłabe ludzie ślepi.

Widziemy co wiek Filozofow nad Przodkow ſwoich goruiących przy rozſławianiu ſię za Tłomaczow ſamey prawdy, á przecię co wiek trudność panuie i nie raz bardziey wzraſta. Wielu ſię z naſzych Mędrkow ziawia, aby iedynie fałſz całey Starożytności zadać nie maiąc innych przyczyn procz oſzuſtoſtwa i dumy wielkiey. Nigdy nie poſtrzegamy światła prawdy, żeby nie było zamglone: tak właśnie iak gdy kto patrzy na Kſiężyc pod czas dzdżyſtey abo mgliſtey nocy.

Cożbyśmy tu nie mowili o czaſie nas z sobą porywaiącym i niſzczącym: o czaſie, ktory podzielony na godzi-

godziny i minuty płynie byſtro pod oczyma naſzemi, á my go ani widzieć, ani czuć, ani opiſać nie możemy? Pływamy wſzyſcy po niezmierności czasu tego iak po ogromnym morzu, á fale iego, wzbieraiące i opadaiące nie wiedzieć gdzie nikną. Jakże zaiſte czas teraznieyſzy, będąc rzeczywiście czemsi, nagle ſtaie ſię niczem: i iak czas przyſzły, ktory niczem ieſzcze ieſt, ſtaie ſię rzeczą? Gdybyśmy ſobie nie ſtanowili iakiey Epoki dla przypomnienia czaſu i iego rozmiaru, nicby nam zgoła z iego trwałości nie zoſtało. On nam życie, on nam śmierć przynoſi; cieſzemy ſię nim, á co ieſt, i gdzie ieſt, nie wiemy. Poiutrze ieſt tak dalekie od nas, iak kres tyſiąca łat; á rok naſtępuiący ieſt nas daleko bliżſzy, niż dzień wczorayſzy. O cudo niepoięte! cudo zawſze dawne, zawſze nowe!

Ktożby teraz wierzył, aby człowiek nie mogąc opiſać ani ſiebie ſamego, ani tego wſzyſtkiego, co go

okoliczy i obiaśnia, ważył się chcieć poznać Bostwo iaśnie i bez taiemnic, w pośrzod ścieszek tak ciemnych i trudnych? Atoli z tego reiestru są Deistowie: ci nie odrzucaią obiawioney Religii iedynie z przyczyny taiemnic w niey zamkniętych, ba niemal sobie przędą w głowie, że Naywyższey Istności przypuszczać nie potrzeba. Taiemnice zawsze staią się celem dotkliwości: i toć iest, co nas szczegulnie z niedowiarkami nięchęci. Ale pytam się was rozumy czcze i nadęte, was, ktorzy nam chcecie być przewodnikami i światłem, czyli więc poymuiecie Boga Nieograniczonego, Wiecznego, Nieskończonego, i czy nie nayduiecie taiemnic w obrazie Bostwa? Jużeście to przepaści w tym samym Bostwa wyobrażeniu zawarte, z gruntu zbrodzili? zaż myśl wasza nie tonie w zdroiu niezmierności Boga bez ograniczenia, wieczności bez początku i końca? Jakże możecie obiąć Boga, ktory był sam w sobie przed stworzeniem świata,

Boga,

Boga, ktory ſam ſiebie uczynić ani być uczynionym nie mogł, Boga zawſze zoſtaiącego bez czasu przyſzłego i przeſzłego, Boga pełnego mocą we wſzyſtkim co widziemy, i ktory z tego wſzyſtkiego, co widziemy, niczem nie ieſt? O iak wiele taiemnic!

Bog sam w ſobie. Co za wyrażenie! iaka niezmierność! iak wielka przepaść! Wyzuymy ſię na moment z świata tego, iakby go nie było: zapomniymy o nim, tudzież o włáſnym ciele naſzym, á przenieśmy ſię w duchu, ieżeli można, za punkt czasu przedświetelny i mrokiem nie poprzedzony; za punkt mowię czasu, ktory ieſzcze punktem nie był, kiedy ſię ani czas nie zaczął; iakiż nam obraz ta nagość i ta okropna puſtynia wyſtawić może? Izaliż ſobie nic bez wſzelkiego wyobrażenia, albo niezmierność bez wſzelkich granic, wyobrazić i w myśli wyſtawić potrafiemy? Bog sam w ſobie, Bog zawſze Bog, zawſze Iſtność konieczna, zawſze sam, i zawſze zupeł-

nie sobie dostateczny. Mamy tu czym rozum uwodzić, mięszać, i wyniszczać. Słow nie starcza; martwe tylko zadumienie powstaie, ani głębiey wchodzić nie potrzeba, żeby nie obłędnieć.

Ieżeli tedy iest tak wiele taiemnic w samym Bogu, iakimże czołem Deiste nie przypuszczaią obiawienia Boskiego dla taiemnic? Te taiemnice, odpowiedzą oni, są daleko niepoiętsze w Bogu we trzech Osobach, w Bogu Wcielonym i umieraiącym na Krzyżu. Ale nie iestże im wiadome to poważne zdanie od wszystkich Szkoł za niezawodne uznane? Nie może być, z wywodu Metafizycznego, iedna rzecz nieskończona większa nad drugą: *non datur infinitum infintô majus*: za tym koniecznie idzie, że Bog, w iakiego wierzą Chrześcianie, nie może być niepoiętszy ani nieskończeńszy nad Boga Deistow: *non datur infinitum infinitô majus*. Sam więc Deizm zamyka pierwsze taiemnice, z ktorych inne iak strumienie z zrzodła

wy-

wypływaią, naſzę zaś świętą Religią dla iarzma wiary odrzuca. Co za płonność myśli! Rozum Deiſtow tak ieſt pomięſzany zapatruiąc ſię na Boga iak naſz przypominaiąc sobie taiemnice od Kościoła S. do wierzenia podane. Nic zatym w zyſku nie przybywa chcąc tylko przez połowę wierzyć: bo rownie w Religii Chrześcian i Deiſtow potrzeba czynić ofiarę śmiatła rozumu, milczeć i korzyć ſię.

To podobno Deiſta dla wyłamania ſię z trudnośći ſtanie ſię Ateuſzem. Nowe ſzaleńſtwo! Nie maſz ſpoſobu wybrnąć. Swiat wieczny, albo świat, ktory ſam ſiebie uczynił, to ieſt, ktory byłby był, i ktory byłby nie był, ſtaie ſię tak trudny i owſzem daleko trudnieyſzy do poięcia dla oczywiſtego przeciwieńſtwa, niż ieſteſtwo Boga. Z położenia Kościoła albo domu koniecznie wnoſzemy Sprawcę dzieła tego, mowi Cycero: á świat cały miałby zaś być igrzyſkiem treſunku. Ieżeliby iednak rzeczony trefunek był

Oy-

Oycem światła, byłby zaiste iego obrońcą, miałby o nim opatrzność. Och! iakżeby na ten czas wszystko w porządku i pokoiu trwać mogło? Jakże każde nasienie i każdy szczep treści i swych własności dochowa? Jakże ciała twarde nie stopnieią? Jakże światłość nie stanie się ciemnością? Jakoż Słońce pływaiąc po niebie wodnistym nie upadnie iak głownia ognista, i nie zapali ziemi? Jakoż twarze nasze, ktore acz z iednych ust, z iednego nosa, z dwoch oczow, z iednego czoła złożone, nigdy sobie nie są podobne, będą miały też samę rożność i rozmaitość? Iest tedy iakaś rzecz dawnieysza niż świat: rzecz iakaś sama przez się istotnie będąca, nieodmienna i wszechmocna.

O Mądrości w prawdzie nieskończona! mamyż tak wiele obłokow łamać, aby Cię uyzrzeć? Ty iesteś o moy Boże! Ten, ktory iest, á my niczem iesteśmy, abo naydaley iakąś nie wiem, rzeczą, ktora iest, i ktorey

w mo-

w momencie nie masz. My nie iesteśmy tylko cieniem Istności i dziecinnieiemy przed Tobą, kiedy o Boskich Twoich Przymiotach śmiemy mowić. W Tobie iest wszystko nieograniczone, w nas wszystko określone. Potrzebaby być Tobą samym, żebyśmy Cię poiąć mogli: nie możemy opowiedzieć, niepoięta Wszechmocności! ani czym iesteś, ani co w nas czynisz. Smieiesz na wysokości niebios z dziwacznych obrazow, ktore tyla rożnych Religii z Twoiey Istoty iedynie naygodnieyszey i iedynie nayświętszey śmiele przerabiaią. Inni Bostwo z iarzynami ogrodowemi mięszaią, inni zaś czczą go pod postacią Krokodyla i Węża. Jeden Lud w pośrzod Bałwochalcow wyznaie Boga szczerym Duchem; trudnaż rozeznać prawdziwych Boga czcicielow?

Tu Deiste rozumieią iakby ich sprawa wygrana była. Widzą obrządek czci Boskiey Narodu Zydowskiego, i na tym dosyć u nich iest ku

potę-

potępieniu wſzelkiey inney czci Boga. Och! iak ſrodze błądzą! Bog nie ieſt ani głuchy, ani niemy; Bog zaś nie baczący na ludzie ani ich ſprawy, Bog nieſkończony, ktorenby gardził ſtworzeniem w ktore tchnął obraz nieſkończoności, Bog światu ślepo błąkać ſię pozwalaiący, byłby Bogiem nakſztałt posągu, i do drzewa i kamienia, ktore Poganie czcili, całe podobien. Ale ieżeli Bog raczył świat ſtworzyć, i raczy go zachowywać, iako i Deiſté nie przeczą; czemużby nie miał wpływać i wdawać ſię w ſprawy rozumnego ſtworzenia, dla ktorego ten świat, cożkolwiek bądź, ſtworzył. Inaczey, czymżebyśmy byli lepſzemi nad gory i ſkały? wſzakże i te Bog, acz ſprawy Stworcy poznawać ani o niey myślic nie mogą, zachowuie.

Wpada z przepaści w przepaść, kto tylko ſwych złych żądzy ſłucha. Przyznać potrzeba, że ſię Deiſte naſi z rozumu wyzuli: nie chcą oni przy-

znać

znać Boga Wcielonego, ponieważ Wcielenie, podług ich zapadłego mozgu, ubliża Boſtwu, á takie zdanie utrzymuią, ktore Boga tak ſłabym i tak nieudolnym, iak my ieſteśmy, czyni: ſłowem, naſzey mu nieczułości, pychy, nieſpoſobności uczęſtnictwo przypiſuią. Otwieram myśl moią. Ieżeli prawda, iak oni głoſzą, iż Bog ſtałby ſię poniżony maiąc baczność o nas, i że ſtrudziłby ſię wyliczaniem czynności naſzych, i ſobie nad temi ſzczegulnościami ztęſknił, otoż naſze namiętności uboſtwione; bo iako my będąc bogaci albo zamożni, mamy ſobie niby za chwałę naſzemi rowiennikami gardzić, nurzamy ſię w leniſtwie, trudziemy ſię ſpraw drobiazgiem: tak Deiſta mieści w Bogu namiętności á nawet wyſtępki, gdy ſądzi, że Człowieczeńſtwo ieſt niegodne Wſpaniałości iego: tak poniża Naywyżſzą Godność w tedy nawet, kiedy ią chce wywyżſzyć.

Nie, nie tak ſię rzecz ma: nie

masz nic wspanialszego i przyzwoitszego Bostwu, iak go zawsze czyniące i zawsze spokoyne poymować. Bog prawda, na nic i na istność okiem oboiętnym wzgląda; ale świata tego iako dzieła Rąk swoich ożywiać nie przestaie. Jeżeli się listek rusza, on nim włada; ieżeli ziarnko piasku mieysce odmienia, on go przenosi: on się mowi Pismo S. przechodzi na skrzydłach wiatru, on daie pokarm pisklętom krukow siebie wzywaiącym, on kieruie lotem naymnieyszego wrobla, ktory na ziemię upada, on wie liczbę włosow naszych, on ma baczność o liliach polnych, on kwiaty w piękność, ludzi w cnoty przystraia. Ze Słońce świeci, bo on mu światła udziela, że ziemia rodzi, bo on zyzność sprawuie, że morze nie wylewa, bo on go tamuie, że serce nasze biie, bo on nim rusza, że ciało nasze iest, bo on go zachowuie. Wszyscy w Bogu życie i iestestwo mamy: *In ipso vivimus movemur & sumus:* On iest Tą Mądro-

ścią

ścią nieskończoną, ktora na tym świecie igra, *ludens in orbe terrarum*; Tą Mądrością, ktora proch po polach, światło po niebie sieie, ktora zrzodłom bieg, lasom zieloność, gwiazdom świętność daie. Postrzegam Boga i w naymnieyszym palca mego ruszeniu; on dziś bieg życia naszego, á iutro grob otwiera; przez niego żyiemy, przez niego umieramy.

Jak piękna iest mowić do siebie samego: iestem w Oczach Boskich, iak gdybym był sam na świecie; Bog panuie nad myślami moiemi, on słyszy wzdychania moie, przyimuie me śluby, odpłaca me prace, on potym uwieńczy własne swoie dary wieńcząc me cnoty! Jak mowię piękna i słodka dla mnie, gdy sobie stawiam w myśli Tę Naywyższą Istność zatrudnioną każdym człowiekiem w szczegulności bez uczucia ciężaru około wszelkich zabaw, pilnie baczącą o tak wielu rożnych Kraiach i tak rożnych sprawach bez podziału uwagi swoiey! I tenci

to wizerunek Bostwa, wizerunek szlachetny i wysoki, á nie odmalowanie lekkomyślne, ktore nam oni czynią, iakiegoś Boga głuchego i ślepego.

Nie uwodźmy się więc, i uważaymy Boga Deistow iako owego Boga, ktorego nigdy nie było tylko w skażonym ich sercu i zepsutym. Nie chcą oni, aby Ten, ktory ulepił uszy, słyszał; aby Ten, ktory uformował oczy, widział; aby Ten, ktorego tchnieniem i wzorem iesteśmy, miał pieczą o obrazie swoim. Ich namiętności pieszczone i lube na swoieby nie wyszły; atoż przeto tak dziwacznie Bostwo przestraiaią: czynią z niego Istotę zupełnie wygodną, i do ich złych chuci zgoła się stosuiącą.

Ach! ieżeli my upodlamy Bostwo, iak Deiste twierdzą, czyniąc ie przytomnej wszelkim myślom i ruszeniom naszym, czyniąc ie widzące wszystko co żyie, i co iest, potrzeba będzie zgodzić się, że iuż nie masz na świecie wyobrażenia i opisu podłości i godności,

ści, i że w tey mierze rozumy nasze, iak im ſię podoba, ſądzić mogą. Ale podobno Wcielenie nie przyſtoi Bogu, ktorego czczemy; toć potrzeba rozebrać, lubobyśmy teraz miaſto wſzelkiey odpowiedzi mieli prawo zawołać: o niepoięta taiemnico! zapewneby Deiſte nie mieli czym złożyć ſię będąc przymuſzeni do uznania ze wſzech miar taiemnic. Ze zaś, podług S. Pawła, ieſteśmy obowiązani nawet głupim, zaczym mamy wzgląd na ich ſzaleńſtwo, i mowiemy, że Bog nigdy nie pokazał ſię większym, iak gdy ſię wcielił, wſpanialey tryumfuiącym, iak gdy co do Człowieczeńſtwa, umarł. Nie ieſt to, bez wątpienia, wielki cud wyſtawiać ſobie Boga grzmiącego na niebie, tamuiącego morza, Boga z niczego dzieło Rąk ſwoich tworzącego? Te wſzyſtkie cuda w poięciu Wſzechmocnego otwieraią ſię. Z tey przyczyny Oycowie SS. Przemienienie Pańſkie mądrze nazwali uſtaniem cudow. Ale Bog płaczący

w kołebce i piorunuiący na powietrzu, Bog wieczny rodzący się, Bog nieograniczony w szczupłym ciele zamknięty, Bog życie samo piersi i pokarmu używać raczący; oto wydatność i spor cudow nad rozum ludzki i Anielski.

Ludzie, będąc niewolnikami ciała tylko o ciele myślili; ich myśli przez wylanie na rospustę własnych chuci i błąd zmysłow znikczemnione w godnościach iedynie i w dobrach doczesnych zatopione były. Filozofowie pozornie mędrsi, ale przynaymniey rownie głupi mieli siebie samych za ostatni koniec, i pycha u nich zasługą była. Swiat cały stawszy się Kościołem bałwanow czynił ofiary czartu i wszelkim nayniegodziwszym występkom. W pośrod tych okoliczności Wcielenie Boga wszystkie te myśli przewraca, uczy człowieka, że to, co ma za mądrość, iest głupstwem, że nie można być uszczęśliwionym tylko zbliżaiąc się ku naywyższemu Dobru. Człowieczeństwo ubostwione daie nam po-

znawać, że człowiek ieſt drogą rzeczą w Oczach Boſkich, że tym końcememy ſię narodzili, abyśmy do Tey Iſtności nieſkończoney i wieczney na umyſłach naſzych wyrażoney ſzczęśliwie doſzli, że na reſzcie pokora powinna była naprawić świat, ktory pychą zgubiła.

Złob i Krzyż ſtaią ſię poważną Szkołą, gdzie bez Kſiąg Polemicznych i rozmow kożdy ſię w ocemgnieniu uczy, że Jedynowładztwa ziemſkie są sceną teatralną, że złoto i srebro nie więcey waży co dym i błoto, i że ten świat cały ieſt ſzkłem w krotce ſtłuc ſię maiącym. Gdyby Bog narodził ſię był w łonie bogactw i godności światowych byłby ſię niżſzym pokazał nad niektorych Filozofow, ktorzy sercem dosyć wſpaniałym temi chimerami pogardzili. Zaczym potrzeba było, áby Iſtność, ktora nie mogła rość wywyżſzaiąc ſię, roſła nieiakim ſpoſobem, ſiebie uniżaiąc, iak uważa S. Leo,

Sławny Bourdaloue dowodzi wymo-

mo-

mownie w wybornym kazaniu swoim o Męce Jeznsa Chrystusa, że taiemnica śmierci Zbawiciela była tryumfem Wszechmocności iego i Mądrości. Aż dotąd uważaliście podobno (mowi ten godny Kaznodzieia) Krzyż Boga Wcielonego iako taiemnicę podłości i upokorzenia; á ia chcę wam okazać, iż Wszechmocność Bogá i cała iego Mądrość zeszły się i dopomogły sobie w tym przecudownym razie: *Christum Crucifixum Dei Virtutem, Christum Crucifixum Dei Sapientiam.*

Prawie zawsze wzbudzano w was politowanie około tey taiemnicy, á ia chcę w was wzbudzić podziwienie. Jezus Chrystus umiera, prawda iest, ale bo tego chciał; umiera, ale na wzor Człowieka i Boga, wprzod śmierć swoią i wszelkie okoliczności ogłosiwszy przez nieprzerwane Prorokow Poselstwo więcey niż przez dwa tysiące lat, i Sam ią cudownym sposobem przepowiedziawszy; umiera, ale czyniąc cuda, ktore całą naturę mięszaią i cały

świat

świat dziwią; nie byłoż zaćmienie Słońca pod czas pełni przeciwko wszelkim porządku prawom zaświadczone nawet od samych Poganow; umiera, ale pełen mocy i patrząc na Proroctwa, ieżeli się spełniło wszystko: *consummatum est*; umiera na koniec, ale czyniąc zelżywość Krzyża swego tryumfem chwały, zaszczytem Cesarzow, Chorągwią zwycięskich Pułkow i zbawieniem Państw.

Przez śmierć Zbawiciela, kończy rzeczony Kaznodzieia, nauczyliśmy się co iest Bog. Bog to iest, ktory nie może mieć zadosyć uczynienia tylko przez ofiarę Człowieka i Boga, Bog ktory chce ofiary nieskończonego szacunku, Bog, ktory nam daie widzieć, iak wielce iest grzech szkaradny. Możnaż, żebyśmy się z tego zgorszyli, co w nas wiecznie wdzięczność wzniecać powinno? *Inde homo adversùs Salvatorem scandalum sumpsit, unde Ei magis debitor esse debuit.*

Niech Deiste nie myślą, iakby oni

nay-

naypierwſi przeciwko Wcieleniu Boſkiemu powſtali; ono ieſt głupſtwem dla Pogan, mowi Paweł S.; á Kacermiſtrz Marcyon pod pozorem fałſzywey o chwałę Boga gorliwości mowił iak naſi Deiſte: są oni tylko nędznym iego odgłosem. Ale Rzym z Pogańſkiego Chrześciańſki, Rzym pyſzny, ktory prawa chciał całemu światu przepisywać, á sam ich od nikogo nie chciał przyimować, uniżony na pokłon Boga i oraz Człowieka, i swe zwycięſtwa zamieniaiący za Krzyż zelżywy na pozor i wſzelkim narodom nienawiſtny, ieſt nieprzekonanym dowodem chwalebnego Wcielenia. Ktoryżby Człowiek Sprawiedliwy i niewinny, gdyby nie był Bogiem, mogł zaſzczepić ſwoie poniżenia i obelgi w ſamym srzodku Miaſt naydumnieyſzych i w sercu naywynioślеyſzych Woiownikow! Oto czynności; ktoż im ſię poważy ſprzeciwiać?

Wſzyſtkich ieſt głos iednoſtayny, że za czasow Auguſta ile być kiedy mo-

mogły nayoświeceńszych, był Człowiek Ewangelii nauczaiący, ktory czynił się Messyaszem Wielkim, Słowem, Synem Boskim. Nie chodzi tedy o więcey tylko charaktery tego Messyasza roztrząść. Nikogo nie masz, krom tych nadętych Duchow, ktoby naprzeciw niemu mowił. Wszystkie Religie oddawały mu pokłon iako Bogu albo czczili iako Proroka. Bałwochwalcy nawet rozgłaszali, iż, ieżeli nie byłby Bogiem, to był Mężem dobroci nayzacnieyszym, iakiego nigdy nie widziano. Mogłżeby kiedy mieć potwarca i szalbierz świadectwa tak sławne tak poważne na swoią stronę? dałżeby nam przykład życia tak cudownego? Jezus Chrystus dobry Oyciec, dobry Przyiaciel, dobry Obywatel, cieszy, uzdrawia, odpuszcza, płacze, wzdycha: Nie opowiada tylko posłuszeństwo miłość i pokorę: Ewangelia iego iest mową pokoiu i prawdy tak dalece, iż daleko od tego, aby być miała dziełem ludzkim, iest Historyą, iaka nigdy, bez

przy-

przywiązania nayrzetelnieyſzą. Ewangeliſtowie nic nie pokrywaią; nie ſilą ſię na wyſławienie swego Boſkiego Nauczyciela; mowią o iego ſłabościach pozornych, i właſne swoie niedoſkonałości sami głoſzą. Zwiaſtuią oni, iako Judaſz ſwego Miſtrza wydał, iako ſię go Piotr zaparł, i iak go wſzyſcy Uczniowie iego opuścili. Nie złorzeczą Zydom: mowią o zniewagach Zbawiciela i iego ukrzyżowaniu bez naymnieyſzego łaiania Sędziow i Morderców. Wątpię, oboiętnieyſzą Hiſtoryą i ſzczerſzą aby kiedy miano.

W reſzcie, iakiż dowod Deiſte maią, że Ewangelia ieſt wynalazkiem ſzczerze ludzkim? Bo na koniec, ażeby ſprawy tak publiczney iak przyiście Meſſyaſza, i tak ſławney iak Boſkie iego Poselſtwo nie dozwolić, potrzeba mieć dowody; inaczey, iſtotna potwarz. Przytaczaiąż iakiego Autora Społletnika Ewangeliſtom, coby ſię ich mowie ſprzeciwiał, i miał ią za potwarz i szalbierſtwo? Jakżeby

wie-

wiele Pism i świadectw wszelkiego rodzaiu wyszło było, aby rzecz osłabić tak wielkiey wagi, gdyby była fałszywa? Zaczym powinniśmy odpowiedzieć Deistom, że Pisarze Ewangelii Swiętey nie są fałszerzami; ale ci, ktorzy podobne bałamuctwa przywodzą bez żadnego dowodu i wsparcia. Tym sposobem Wielki Augustyn Zydom zadaiącym, że Ciało Jezusa Chrystusa wykradziono w ten czas, kiedy Straż pilnuiąca zasnęła. Właśnie iakbyście sami spali, mowi on do Zydow, przytaczaiąc świadkow uśpionych. Ieżeli zaiste spali, iakże widzieli, że wykradziono Ciało Zbawiciela? Ieżeli zaś nie spali, czemuż pozwolili wykraść Ciało Jego, i czemuż nie byli skarani? *Mentita est iniquitas sibi.*

Ale coż nam mowi Ewangelia? Ze Jeruzalem będzie do szczętu zniszczone: ta rzecz czyliż się nie stała? albo potrzeba spalić wszystkie Historye. Ze Zydzi rozproszeni będą po

całym świecie: ta rzecz czyliż się ieszcze nie dzieie? i potrzebuiemyż innego świadectwa procz własnych naszych oczow? Ze nauka Messyasza będzie przepowiadana po całym świecie mimo przeszkod i sprzeciwiania się: możnaż o tym wątpić? Ze będą kacerstwa i zgorszenia, i że bramy piekielne nie przemogą nigdy przeciw Kościołowi: będzie w krotce dwa tysiące lat iak się ten cud iści. Ze przyidzie czas, ktorego Jezus Chrystus ledwo naydzie wiarę na ziemi. Wasza rzecz iest nam odpowiedzieć, czy to iest prawda abo nie, wasza mowię Apostołowie Deizmu, ktorzy dzień w dzień pracuiecie to światło wiary zagasić, ktorzy w Pismiech tym zamysłem rozsianych i w posiedzeniach bezbożnych ogniem namiętności rozgrzanych usiłuiecie podkopać ten Budynek, iakoby za zdaniem waszym był na piasku założony. Ach iak omylne nadzieie wasze! Kościoł zawsze tenże sam nie przestaie i nigdy nie przestanie,

nie, nie dbaiąc na waſze niegodziwe wrzaſki ſpiewać swoich tryumfalnych himnow na chwałę Jezusa Chryſtusa, życia naſzego, zbawienia i nadziei naſzey, á kończyć ie temi ſłowy wam wſtyd i roſpacz przynoſzącemi: Chwała Oycu i Synowi i Duchowi Swiętemu, iak była ná początku, tak i teraz, i zawſze i na wieki wiekow; *Sicut erat in principio, & nunc, & ſemper, & in ſecula ſeculorum.*

Tak tedy Deiſte walcząc naprzeciw Ewangelii, iey prawdę utwierdzaią. Oni są temi obłokami bez wody, temi drzewami zgniłemi, dwakroć obumarłemi, temi falami morſkiemi okropnie ſię pieniącemi, temi gwiazdami błąkaiącemi ſię, ktorym podług S. Judy Apoſtoła, burza ciemnośći na wieki zgotowana. *Nubes ſinè aqua, quæ à ventis circumferuntur, arbores autumnales, infructuosæ, bis mortuæ, eradicatæ, ſidera errantia, quibus procellæ tenebrarum ſervata eſt in æternum.* Niech kto czyta Pawła Swiętego, á wſzę-

wſzędzie zobaczy Deiſtow palcem wytkniętych, i ſtopnie ich nieprawości,że tak rzekę, co wiek wyznaczone aż do Apoſtazyi, ktorą Antychryſt wſkrzeſi. Ta taiemnicą nieprawości zacząwſzy ſię od czasu samego Jezusa Chryſtusa iści ſię odednia, do dnia aż potąd, pokąd Bog nie przyidzie w chwale ſwoiey zetrzeć na miazgę grzeſznikow á Wybranych uwieńczyć. Zydzi nie chcą uznać przyiścia Meſſyaſza,przecięż Kſięgi ſzacownie piáſtuią, ktore są przyiścia iego obwieſzczeniem i naywyrazniey ſzym swiadectwem, Deiſte zaś bluźnią przeciw temuż Jezusowi Chryſtusowi, bo nie widzą, że ich bluźnierſtwa dopełniaią prawdy Ewangelii świętey.

Ey przebog! samiż to Deiſte będą na świecie, ktorzy, co Bogu przyſtoi, poznawać, ſtopnie Wielkości iego i Wſpaniałości ograniczać i iemu ſpoſoby poczynania ſobie przepisywać będą! Wieczeście nie byli tylko czcze Duchy, Wy, Moyżeſzu, Danielu, Izaiaſzu, Jeremiaſzu, Dawidzie, kiedyście śmie-

śmieli w Proroctwach i Pieniach waszych przepowiadać Messyasza, zwiastować całemu światu iego niewypowiedziane Wcielenie, i nam ie iako wybor cudow Wszechmogącego przekładać. Ale ktożby takie szaleństwo śmiał prawić? Gdzież można znaleść myśli tak wysokie o Bostwie, wyrazy tak wspaniałe na część Swiętego nad Swiętemi iak w Psalmach? Te iednak wszystkie Psalmy mowią o Jezusie Chrystusie, iego tylko za cel maią, tak dalece, że Dawid zdaie się być piątym Ewangelistą raczey niż Prorokiem. Zdaie się, że iuż taiemnicę Odkupienia widział oczyma swemi zpełnioną, że iey Historyą i okoliczności opisuie i donosi.

Ktoż godniey mowił o Bogu, iak Bazyli, Chryzostom, Augustyn? Tych Wielkich Mężow Pism, mowi sławny La Bruyere, nigdy nie czytawszy te dzikie i niezdrowe Rozumy, maią ie za dziecinności, zamiast że te słusznie wydaią się obfitym zrzodłem w światła

i w piękności w oczach głębokich Czytelników. Wyzywam naycelnieyſzego Wierſzopisa, niech on nam opiſze Godność Boga z podobnym wyborem myśli, iaki w Piśmiech Oycow Kościoła S. i Prorokow znayduie ſię. Niech przeto Deiſte milczą i niech ſię wſtydzą, udaiąc, iż uniżamy Boſtwo przez wiarę o przyięciu na ſiebie Człowieczeńſtwa naſzego.

Zdaie mi ſię, iakbym ſłyſzał wielorakie *dla czego* ktorego Deiſte dla zniſzczenia Obiawienia Boſkiego zażywać zwykli. *Dla czego*, mowią oni, *Bog mogąc zbawić świat przez ſame ſwoią wolą tego nie uczynił? Dla czego Bog, ktory ſtworzył wßyſtkich ludzi i ich odkupił, tylko ich w małey liczbie zbawi? Dla czego Jezus Chryſtus przychodząc na świat, nie uczynił przyiścia ſwego dowodu iawnego, ktoremuby nie można ſię ſprzeciwić? Dla czego* &c. . . . Tu zaſtanawiam Deiſtow i odpowiadam im: Gdyby te zapytania wſzyſtkie miały nam,

nam, według was, przeszkadzać do uznania Wcielenia Boskiego, iakoż wy przypuszczacie iestestwo Boga Stworzyciela i Obrońcy świata tego? bo mogę wam wet za wet zarzucić, i was przez tyleż *dla czego*, ileście wy mnie wyliczyli, zatrudnić. Dla czego, zagadnę was, Bog wydawszy nas na świat, dozwolił, ażeby daleko większa liczba była nieszczęśliwych, miasto że nie masz tylko niewiela Osob uprzywileiowanych zdrowiem, bogactwy, godnościami uposażonych. Dla czego tak wiele gor bez żadnego pożytku, tyle gádzin i tyle zwierząt okrutnych, iadliwych i szkodzących. Dla czego istoty takie iak my pochodzące od Boga iedyney Dobroci, iesteśmy podlegli boleści, nędzy i śmierci? Znać z tego zagadnienia, że wszędzie są taiemnice, ktorych rozum tak ograniczony iak nasz nie może, ani nie powinien przenikać. Znać, że taiemnice nie znoszą Obiawienia Boskiego, bo sam wizerunek iednego Boga, iakośmy iuż

wiedzieli, mnoſtwo ich w sobie zamyka.

Pewni ieſteśmy o Obiawieniu Boſkim z wywodu i potwierdzenia tyſiącznych ſpraw. Na tym Obiawieniu Religią Zydowſką i Chrześciańſką zasadzamy. Jakże kto przedſięwezmie dowodzić nam opacznie? Raczeyże kilku młodym nikczemnikom bez mozgu i obyczaiow będziemy wierzyli, niż milionowym Mężom, Dowcipom naywyżſzego ſtopnia i wziętey cnoty, ktorzy nas wielkich maxym Religii naſzey nauczyli? Ach! ieżeli naſi niedowiarkowie żyiący po więkſzey części po zwierzęcu bez uwagi zkąd pochodzą i dokąd dążyć powinni, są Doktorami z prawem ſłuchania ich, w prędce ziemia naſza ſtanie ſię ochroną wſzelkich zbrodni i ſtekiem, á rozum naſz, prawdziwym głupſtwem. Przecięż oni sądzą ſię ludźmi, iakich nigdy nie było, nayoświeceńſzemi, zaś idących za Moyżeſzem i Jezusem Chryſtuſem ślepemi i nieudolnemi czynią.

Jak

Jak wielekroć śmieli rozśiewać iakoby Moyżesz na kształt obrotnego Fizyka udawał się do taiemnic natury częścią dla nakłonienia Zydow do uwierzenia że woda wytryskała z opoki, że pewne ognie błąkaiące się po powietrzu były ognistą kolumną na niebie wyrytą, á częścią że przybywanie i ustępowanie morza było cudownym gościeńcem? Ale nie mylmy się. Toż więc ludzie nie mieli bystrego wzroku i przenikaiącego dowcipu iak w wieku naszym? Jako, to będzie kto w nas wmawiał, że przybywanie i ustępowanie fali morskiey uszło za cud w oczach wszystkiego Ludu przyzwyczaionego patrzać na burzenia morskie, albo że iakieś zapalone kagańce mogły omamić ludzi wszelkiego wieku i wszelkiey umieiętności?

Moyżesz nie miałże ustawicznie około siebie buntownikow i szemraczow? przybrałże kiedy na się ton boiazliwy, iaki właśnie przyzwoity oszustom z boiazni odkrycia ich zdrady. Były na ow czas między Zydami, iak

dzi-

dziſiay między nami, Osoby zdolne Moyżeſza zawſtydzić, chytrości iego odkryć i zaraz go ofiarą i pośmiewiſkiem całego Narodu uczynić. Muſi w prawdzie cale mało znać ſię na sercu ludzkim, kto takie brednie śmie miotać, i zgoła mieć mało rozumu, wierząc iż przez podobne głupſtwa wiarę Chryſtusową zwątli. Jeſt to chcieć obalić cuda przez rzeczy żadną miarą do wierzenia niepodobne. Procz tego takiż dowod maią Deiſte, że Moyżeſz tak sobie poczynał, i że Lud Zydowſki był to pień iego cherchelow? Maiąż świadectwo ktorego Społletnika temu Swiętemu Prawodawcy, ktoryby go iako ſzydercę obwiniał? Bo ieżeli o to chodzi, aby przeczyć bez przyczyny, coż za pewność na świecie bedzie?

Chcieć zaprzeć ſię Obiawienia Boſkiego ieſt to chcieć zawikłać ſię w kłąb trudności i przewieść na sobie ſzaleńſtwo. Człowiek poczęty w grzechu pierworodnym, mowi Paſcal, ieſt wielką taiemnicą; ale człowiek bez

grzechu

grzechu pierworodnego podległy pożądliwości, grzechowi, i wszelkim nędzom życia tego, iest taiemnicą ieszcze daleko większą. Ztąd Manes wnosił sobie dwa początki, ieden sprawcę dobrego, á drugi sprawcę złego. Nie można wyplątać się z taiemnic stając się Ateistą albo Deistą.

Co naybardziey w Religii naszey rozumy buntuie, iest zaiste S. Eucharystya: przeto ten Sakrament byłto owocem wielkiey dotkliwości i powodem do iawnego między Katolikami i Protestantami rozbratu przed dwiema wieki. Jednak nie wchodząc w tłomaczenie niewypowiedzianego cudu i nad zamiar niepoiętego, można mowić że w nas samych mamy codzień obraz cale żywy tey Boskiey taiemnicy. Przeistoczenie iest przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ale ta przemiana nie dzieież się w nas ustawicznie? Chleb, ktory każdodziennie iemy, i wino, ktore piiemy, staią się naszą krwią własną, naszemi kościami,

naſzemi muſzkułami, i żyłkami, ſłowem, ciałem naſzym. Ta przemiana trafia ſię w nas, prawda przez trawienie i inne przypadkowe przyczyny w nas ſkutkuiące; miaſto że w Eucharyſtyi iſtota chleba ieſt całkowicie zniſzczona za samą ſkuteczną Wolą Boga. Tym czasem zgodzmy ſię przynaymniey, że te obydwa ſposoby są dziwne i taiemne.

Poſtrzegam Boga większego pod podobieńſtwem chleba i wina, niż w pośzrod świateł gwiazdogminnego nieba, lub pomiędzy falami pieniącego ſię morza. Im głębiey kto w cichości myśli o Jezuſie Chryſtuſie w Eucharyſtyi, tym bardziey nayduie ten cud godny Boga: bo na koniec czegożby chciano dla ogłoſzenia wſpaniałości Boſkiey w tym Sakramencie? Promieni?te, Słońce na wſze ſtrony rozrzuca. Błyſkawic? te, wilgotności z ziemi paruiące częſtokroć ſprawuią. To nieſzczęście, iż chcielibyśmy uyrzeć w Bogu naſze nieſpokoyności, niecierpliwości naſze,

ſło-

ſłowem, naſze chuci; á ponieważ lubiemy ſię mścić, żądalibyśmy także, aby ſię natychmiaſt zemścił: zaczym życzylibyśmy ſobie widzieć czasem wychodzące z Przybytku iego głownie piorunowe abo ogniſte. Ta zaś Boſka cierpliwość, z ktorą Jezus Chryſtus pod poſtacią proſtey Hoſtyi widzi upływaiące wieki i pokolenia, okazałości światowe i głupſtwa, zbrodnie i odmiany świata; ta cierpliwość, ktorą mamy za ſłabość, ieſt iście tryumfem iego: ona naucza, że Bog ieſt cierpliwy bo ieſt wieczny, iako przedziwnie mowi Auguſtyn S. *Patiens, quia æternus:* że tyſiąc lat przed nim są iak dzień wczorayſzy, i że iakażkolwiek obelga rychley albo pozniey ſkarana będzie, ani uyść nie może.

Wiem, że to ſłowo obelga Boga dziko oburza Deiſtow naſzych, zwłaſzcza że będąc gorliwi na oko o Godność Boga, sądzą ſię być wybranemi na utrzymanie praw iego. Zaiſte chwała Naywyżſzego nie potrzebnie ſtwo-

rze-

rzenia, ani też od iego czołobitności albo zniewag nie zawisła. Z tym wszystkim iestże to na przeszkodzie, żebyśmy śladow Oryginału, ktorego wzorem iesteśmy oszpecić nie mogli, żebyśmy się nie sprzeciwili Woli Boga, i nie zamięszali porządku od niego postanowionego? Nie dziw, że Deiste kładą siebie za cel w Oczach Boskich koniecznie oboiętny: ztąd swą Duszę w niewoli naysromotnieyszych pożądliwości nurzą, iedno ią czynią z zmysłami swemi, i tylko ią lekkomyślnością karmią. Podnieśmy myśli nasze nad gwiazdy, zatopmy się w niezmierności Duchow, wyzuymy się z ciała, rozmyślaymy lata wiekuiste, miarkuymy naygłębsze nauki, spoglądaymy na ten cały świat iak na proszek: á zobaczemy, czy Dusze nasze są niegodne baczenia Boga. Będą one zawsze wyborem dzieła Rąk Wszechmogącego, á wyborem tak przerażaiącym, iż Filozofowie nieprzeliczeni ludzi za Bożkow osądzą.

Ale proszę, gdzież nasi niedowiar-

kowie nalezli, iakoby Duſza była rzeczą lichą, albo żeby materya, ktora ſię ruſzać nie może, mogła myślić? Mowię tu do Materyaliſtow. Nauka tyſiącznoletnia nie wyſtarczyłaby dla odkrycia nam iedney tylko okruſzyny materyi we wſzelkich iey cząſtkach i iſtocie: á Młokoſz dwudzieſtoletni będzie nam chciał dowodzić, że materya myśli? Poſłuchaymy iego przyczyn. Ponieważ nie poznaię wſzyſtkich własności materyi, rzecze on, zaczym wnoſzę, iż ona może myślić, á na koniec że myśli. Ach! iak przepiękny uſterk! iak przecudownie iedno z drugiego płynie! ba nawet, nie trzebaż przyznać, że oto związek myśli nadto iaſnych i mocnych? Tak wielka iednak ieſt proba na ſtronę materyalności Duſzy; tak wielkie ieſt powątpiwanie, ktore Lockiuſz za iakiś niby dowod założył. Ale iakże Duſza, przydaie nie ieden, będąc ſzczerym Duchem, mogłaby ciałem rządzić? Maſzże kto odpowiedzieć, czemuż Bog Duch nayiſtotnieyſzy,

Swia-

Swiatem cale ziemnym i materyalnym porządza.

Gdyby tu mieysce było wkraczać w dowody dla utwierdzenia rożnicy między Duszą i Ciałem, rzeklibyśmy, że Duch nasz przechodzi się częstokroć o tysiąc mil od ciała; rzeklibyśmy, że Starcy nawet, ktorych biorą za świadectwo zniszczenia Duszy i zgaśnienia, iey duchowność á zatym nieśmiertelność ubespieczaią lepiey niź kto inny. Pamięć ná pierwsze swe lata przenosi nieustannie ich Ducha za sześćdziesiąt i ośmdziesiąt lat tak dalece; iż osądzonoby nieraz Duszę ich i Ciało za Obywatelow dwu rożnych wiekow. Jedno z nich gniie iak bryła błota, i tylko się około potrzeb dziennych bawi, drugie zaś myśli o rzeczach zgoła odległych i dalekich.

Przebog! byłby nas Bog wielce omylił, gdyby Dusza nie była nieśmiertelna. On to poznanie tak ná umysłach naszych wyraził, iż nie masz Narodu, ktoryby w tym mniemaniu nie był.

był. Jak o iesteſtwie Boga, tak o nieśmiertelności Duſzy rozumienie ieſt wſzędzie zakorzenione. Ten ſtrach przeciw marom nocnym, i te mowy o pokazywaniu ſię powracaiących z tamtego świata wpoione w myśl wſzyſtkich Narodow, są tyle dowodami, iż wierzą i zawſze wierzono nieśmiertelność Duſzy. Bo czemu kto nie lęka ſię zwierząt umieraiących? Czemu nie mniema o powrocie i pokazywaniu ſię koni álbo psow? Jako, Bog w nas wlałby był poznanie nieſkończoności, á my nigdybyśmy ſię nim nie cieſzyli? Toby nam był dał prawo zabiiać beſtye, ktoreby naſzemi Bracią i Sioſtrami były? Toby ſię iednako z dobremi i złemi obchodził? Co mowię? Ludzie przewrotni opływaliby w godności i bogactwa, á cnotliwi żyliby w nędzy i pogardzie? Owoż piekne zdania, ktore nam Materyaliſte o Boſtwie przepisuią; bo ieżeli Duſza ieſt materyą, więc ma części, á zatym zginąć muſi. *Corpus autem interire necesse est.* Cicero.

O

O droga nieśmiertelności Duszy moiey! choćbyś przez niepodobieństwo nie była tylko omamieniem kochałbym cię i przenosił nad wszelkie dobra życia tego. Nie ieden ubiega się codzień wsrzod żelaza i ognia dla zasłużenia sobie nieśmiertelności chimeryczney, nieśmiertelności, ieżeli tak można mowić, kilkodzienney, á zabacza o nieśmiertelności Duszy, acz ta iest rzetelna, i dla każdego z nas zapewniona pod przeświadczeniem wewnętrznego światła, ktorego nigdy w sobie przytłumić nie możemy. Co za tedy chwałę i co za korzyść maią z ogłaszania, że masz zniknąć o przedziwna Duszo! że masz zgasnąć ty, ktora iesteś płomieniem nayczystszym i niebieskim! Ach! gdyby kiedy ten okropny błąd przemogł, Domownik zabiiałby swego Pana iak zwierza, Syn dusiłby Oyca swego iak wilk pożera barana; wszystkie cnoty poiednoczyłyby się z występkami, i ná iednoby wyszło, iak tego pięknie dowo-

dzi

dzi Wielki Autor de l' Antilucrece, być poczciwym człowiekiem ábo niecnotą.

Toć ieſt, dla czego nasi świętokradzcy Pisarze udaią, że Religia ieſt ſzczerą Polityką. Ale miałże Bog poſtanowić Religią, ktoraby Synowi oburzać ſię przeciw Oycu swemu, poddanemu podnoſić rokoſz naprzeciw Krolowi, domownikowi kraść Pana swego pozwalała? Religia nie ieſtże ſpołeczeńſtwem z ludzi złożonym dla ucalenia zobopolnie dobrego porządku? á że ma za cel uſzczęśliwienie i pokoy Obywatelow maſz uchodzić za Politykę ludzką? Jednak choćby tak było, przecięż nie można ſię dorozumieć, czemuby taiemnicc cząſtką teyże Polityki być miały. Zaiſte Swiat nie potrzebuie dla ſpokoyności ſwoiey i utrzymania ludzi w obrębie poſłuſzeńſtwa czcić Boga Wcielonego, Boga Ukrzyżowanego, Boga pod znakami chleba ukrytego. Dośćby było przeſtać ná nauce obyczaiowey i nadziei roſkoſznego Raiu, rownie iak ná boiaźni Piekła dla

ustanowienia ludu w granicach swoich. Gdyby ludzie wymyślili byli Religią Chrześciańską, nie byłoby tak wiele pozornych przeciwności, ani tak wiele rzeczy ná upokorzenie rozumu i oraz zbuntowanie iego.

Daymy na moment, że Messyasz przychodząc ná świat pomiędzy Zydow, byłby zgromadził Deistow naszych i swego się im zamysłu zwierzył prosząc ich o radę i mowiąc do nich: chcę postanowić Religią wszelkim namiętnościom przeciwną, ktora płaczących szczęśliwemi ogłosi, á nadgrody samym iedynie cierpiącym i w umartwieniu żyiącym zaręczy: wybierę dwunastu ludzi z gminu pospolstwa bez wszelkiey obyczayności i nauki dla opowiadania Ewangelii moiey: każę im poyść nawracać świat cały nie za inną pomocą krom tych tych słow: idźcie i chrzciycie: dozwolę się potępić ná śmierć i przykuć do sromotney szubienicy, i obstawam przytym, że ta szubienica stanie się za czasem celem try-

umſu we wſzyſtkich świata częściach: przepowiem upadek Synagogi mimo wſzelkiey iey wſpaniałości: ogłoſzę, że lud ten, w pośrzod ktorego ieſtem będzie roſproſzon, á przepyſzne Miaſto Jeruzalem do ſzczętu zniſzczeie: obwieſzczę w obec wſzyſtkim, że trzeciego dnia po moiey śmierci od zmarłych powſtanę, i roſkażę mym Uczniom toż samo iawnie mowić: oznaymię ná reſzcie, że Ewangelia moia przepowiadana będzie aż do ſkończenia świata, i że nikt zbawion nie będzie procz wierzących w Imię moie.

Tu pytam ſię coby byli ná to odpowiedzieli Deiſte. Każdy z nich rzekłby był Meſſyaſzowi: Twoy zamyſł pełen czczego dziwactwa. Czyniſz wſzyſtko opaczne uiſzczeniu twey myśli. Ni Ci ſię ieden Uczeń po śmierci twoiey nie zoſtanie, i sromotna męka, ktorą poniesieſz, uczyni Cię nienawiſtnym wſzyſtkim Narodom. Wſzyſtko iednak ſtało ſię, iak Chryſtus Jezus przepowiedział; nie chybia ani iednego iota. Coż

za odpowiedź ná odpowiedź? Ot, że Mądrość Boſka ſzydzi z mądrości ludzkiey, i że tu Palec Ręki Boſkiey czuć ſię daie arcy ſtraſznym i przecudownym ſposobem. *Hic Digitus Dei eſt*. Zaczym Religia Chrześciańſka w ſamych przeſzkodach i trudnościach rozkrzewiła ſię i wzroſła.

Swiadectwo Męczennikow Wierze naſzey nie powinnoż wielkiey i nowey powagi i mocy przydać? Małowierni gwałtownie krzyczeć nie przeſtaią, że każda Religia miała ſwoich Męczennikow, ale o iak ſię mylą! Wſzyſtkie Sekty miały fałſzywych Apoſtołow, zwodzicielow albo zwiedzionych: samo zaś Chrześciańſtwo ieſt ſzczegulnie godnością Męczennikow zaſzczycone. Męczennik, podług iſtotnego znaczenia Greckiego, wyraża Swiadka, á gdzież tych Swiadkow, ieżeli nie ná łonie Religii naſzey, kto znaydzie? Uczniowie Zbawiciela zawſze iego cudom przytomni, widzieli, i swoiemi rękoma dotykali ſię: *Quod vidimus, quod manus noſtræ con-*

trecta-

trectaverunt de Verbo Vitæ, annuntiamus vobis. Pięćset Bracia widzą kilkakrotnie Zbawiciela Zmartwychwſtałego, iedzą z nim, i wſzyſcy ná dowod tey prawdy umieraią. Niech Machomet prawi, co mu ſię podoba, że aż ſiodme niebo oſiadł. Jakież tego świadectwo mamy? Jezus Chryſtus wſtępuie do nieba w sam dzień i w oczach Apoſtołow ſwoich, ktorzy byli naypierwſzemi Ogniwami tego Związku Mężow czci pełnych, ktorych światła i cnoty áż do nas nieprzerwanie przeſłane.

Nie potrzebuiemy, przykładem Deiſtow, tłomaczyć myśli dla nadſtawienia i przyrobienia Chrześcian; bowiem ci JMC wſtydząc ſię swey ſzczupłey liczby, bo dopiero od kilku lat wzraſtaiącey, bezczelnie głoſzą, iż Męże dowcipni tak zawſze myślili iak oni. To iednak nie dziw. Kiedy kto kaſze ſię poznać Boſtwo, może dobrze wiedzieć, co ſię dzieie w ſercu ludzkim. Otoż iak zabłądza, kto ściefzkami pra-

wdy nie idzie, á zatym rzeczy niezrozumiane i brednie ſieie.

Możemy ieſzcze widzieć tego dowod zważaiąc, co Deiſte myślą o czci Boga zewnętrzney. Oni ſię gorzey nad innych zmyślnością bawią, bo wielu z nich utrzymuie materyalność Duſzy; á nie mogą znieść używania zmyſłow w ſprawie Religii. Och! iako, to będziem mieli oczy, uſta i uſzy, do widzenia, mowienia, ſłuchania i powierzenia ſobie myśli naſzych, á zewnątrz wzdychania naſzego, proźb i ślubow naſzych nie będziem mogli wyrazić? Nie sądziemyż o ludziach z powierzchowney poſtawy? Duſza zaś naſza nie ieſtże za zwyczay cała ziednoczona w ſobie, kiedy zmyſły naſze milczą, i cała w czynności, kiedy te pracuią? Ciało naſze ieſt tłomaczem Duſzy; ieżeli zaś tak ciało iak Duſzę naſzą Bog ſtworzył, toć tedy powinno ſię kurczyć i naginać dla wyrażenia Bogu ſwym ſpoſobem naſzego pokłonu i wdzięczności. Jeżeli cieſzemy ſię tym światem ziem-

ſkim

ſkim za pośrzenictwem zmyſłow naſzych; i ieżeli ſię Bog wcielił, aby nam ſię uczynił widzialnym, zaczym i Religia iego rownie widzialna być powinna.

Przeto widziemy, iż oliwa, chleb, woda i wino za iſtotnym roſkazem samego Boga ſtały ſię znakami przytomność iego i łaſkę zwiaſtuiącemi: Zdaie mi ſię, że ſłyſzę Zbawiciela ludu te ſłowa mowiącego: Coż może być pięknieyſzego! Wybierę z pomiędzy mego ſtworzenia co potrzebnego, dla uczynienia ztąd tylaż srzodkow zbawienia; á że te ſtworzenia zabawiaią ſię około rzeczy widomych, przywiążę do tychże ſamych rzeczy cnoty poświęcić zdolne; uczynię drzewo narzędziem miłoſierdzia; udzielę wodzie moc odradzaiącą ludzi na Chrześciany; dam oliwie ſkuteczność większą nad ſkuteczność poświęcenia Krolow; przeiſtoczę chleb, ktory ieſt poſpolitym pokarmem, ná Chleb Anielſki i pełen życia tak dalece, że popioły pożywaiących go wſkrzeſić może; przemienię wino w własną krew

mo-

moią. Tym ſposobem Bog używa i zawſze używał, co ieſt naywzgardzeńſzego do ſprawowania cudow naywiękſzych; tym ſpoſobem, ktory ſtworzył Swiat z niczego, raczy obierać naymnieyſze tegoż świata cząſtki, aby niemi dziwy czynił, i z nich ſobie cześć i chwałę do dwoiſtey iſtoty naſzey to ieſt Duſzy i Ciała podobnie ſię ſtosuiącą formował.

Nie byłobyż wiela zabobonow ná świecie, gdyby nam był sam Jezus Chryſtus tych świętych Obrządkow nie przepisał? Bog zatym mowił do ludzi, i zalecił im Religią ze wſzyſtkim świętą, ktory, poświęciwſzy owoce w Prawie Natury, ſkropiwſzy Ołtarze krwawemi Ofiarami w Prawie Pisanym, zapala serca w Prawie Łaſki. Ach! do kogoż należą te ſerca, ieżeli nie do Naywyżſzego ich Tworcy? Co za ſtraſzna ludzi nieſprawiedliwość! Oni ſobie codzień prawo nad ſtworzeniem czyniąc go swey ślepey miłości bałwankiem, śmią przywłaſzczać, w sercu

iego

iego bez podziału panować: á Bogu samemu praw, ktore ma nad nami, nieomylnych, przeczą. Oni głoszą, żeśmy mu nie powinni poświącać ani władzy naszych, ani życia naszego, my, ktorzy w iego Ręku iak naczynie gliniane w ręku garncarza, iesteśmy; my, ktorzy przez niego oddychamy i w nim iestestwo mamy. O ludu niewdzięczny! dopokąd dobrodzieystw Stworcy twoiego nie będziesz uznawał? dopokąd żył będziesz w niewiadomości Syna iego, naszego Boskiego Pośrzednika, naydroższego ze wszech darow tobie kiedykolwiek udzielonych?

Dosyć u siebie zważyć dla poznania prawdy Religii naszey Swiętey: w niey się snuią pasmem świadectwa i dzieie od Adama aż do nas z podziwieniem i zatrwożeniem naszym: ona nam przekłada naukę zupełnie niebieską: ona obiecuie nam nadgrody tak obsite, że potrafią nasycić serce nayłakomsze i niezmierne: lecz ona iest pełna taiemnic, ieszcze nam kto ponawia; ale widzie-

dzieliśmy to. Gdzież tych taiemnic nie masz? Niech kto wszystko wierzy, niech tylko przez połowę wierzy, albo niech nic nie wierzy, niech myśli iak Deiste, albo iako Ateiste, wszędzie trudności zawikłane. Uczyniemyż iak Pirroneyczykowie, ktorzy życie swe na powątpiewaniu trawili, i gdy chcieli o wszystkim wątpić, w ten czas byli przynaymniey pewnemi, i że wątpili. Ztąd wniosł S. Augustyn, że wątpliwość nie mogła być ogolna i całkowita.

Jeżeli kto chce wyrzec się Deizmu chwytaiąc się Religii Zydowskiey; otoż nowe trudności; trudności nigdy nie mogące być rozwiązane bez uznania przyiścia Zbawiciela naszego: bo w reszcie potrzeba się wywieść. Grecy, Rzymianie, słowem wszelki Lud upadł i zniknął za czasem ná nowych Osadach tak zaiste; że nie masz żadnego śladu Narodow pysznych i nayrozkwitleyszych: poszły one w iedno ciało z Pokoleniami zgoła odmiennemi

mi aż nawet do zatracenia obyczaiow swoich i swego imienia. Tym sposobem codzień w ogrodach naszych dziki krzew staie się drzewem urodzaynym. Jakże tedy sami Zydzi, w pośrzod zamięszań, ktore odmieniły twarz ziemi, i naruszyły przymioty wszelkich Obywatelow, mogli dochować swe zwyczaie i własność stanu swego? Jakże, wszędzie nienawistni, i wszędzie rozproszeni, áż do nas dożyli, nie mięszaiąc się z innemi Narodami? Czemuż, mimo wielkich bogactw i swey ludności nie mogli opanować iakiego Księstwa i zostać Udzielnemi. Widziemy, że wszędzie boiazliwi, wszędzie hołdownicy, noszą ná okropney twarzy, i w tłumie ludu wydaiącey się, znamiona zemsty Boskiey. Ledwie ich Anglia, nie tak dawno, chciała przypuścić do Przywileiow Obywatelom pozwolonych, natychmiast Anglikowie gotowi do buntu temu się sprzeciwiaią. Jeżeli kto nie uznaie tu Palca Boskiego, musi być cale ślepy.

Są między nami ci Żydzi, á zawſze Żydzi, iako upominki wieczne przyiścia Meſſyaſza, i kamienie oczekiwania wniść niegdyś maiące do budynku nowego Jeruzalem.

Jeżeli o tych ſprawach, mowi Mr.Pluche, Autor Widoku natury, wątpią małowierni, niech ziednoczą swe siły, aby Żydow do pierwſzego ſtanu przywrocić, ich z nami w iedno Ciało ſkleić, á tym samym doświadczyć, czyli z Proroctwa, ktore od tylu wiekow rozproſzenie Jzraelu przepowiedziało, kłamſtwo zrobią. Wyzywamy ná ten poiedynek niedowiarkow, i pokąd go nie ztoczą, będą właśnie chcieli, żebyśmy ich zarzuty mieli za ſłowa zgubione i płonne.

Jeżeli teraz obrocemy oko ná Machometanow, coż tam zobaczem? Naukę Obyczaiową całą cielesną i całą bydlęcą od wſzyſtkich Religii wyświeconą; Parodyą śmieszną Pisma Swiętego ná nowy kroy przerobionego, ktoremu Pismu przemocą oręża wierzyć

kaza-

kazano tak; że bez Biblii i Nowego Teſtamentu Alkoran nigdyby był świata nie widział. Ot iak nie ieden ná złe zażywa nayświętſzych rzeczy.

Niegodziwości między Sektami Heretyckiemi utrzymuie Ewangelia ſkażona w okropnym odſzczepieńſtwie, gdzie żyią w bespieczeńſtwie nieſzczęśliwym. Przenicowali Pismo Swięte ná modę ich niepodległości i ich żądzom ulubioną, i widzieli w nim, co duch niezgody pokazać może, mowiąc: że Głową Kościoła był Antychryſt; że każdy może tłomaczyć Pismo Swięte według swego upodobania; że wzno- wiono o rzetelney przytomności Chryſtusa w SAKRAMENCIE &c. Ale życzyłbym sobie wiedzieć, iako Katolicy zaspali, rozumieiąc, że Sakrament Eucharyſtyi nie był ieno cieniem, á ocudzili ſię, wierząc, że był Prawdziwym Ciałem. Gdzież są Kſięgi upewniaiące o odmienieniu wiary przez Kościoł S. o tym artykule? Grecy Schismatycy nie mniey zawiſtni S. Stolicy iak

Pro-

Protestanci zaż zawsze nie wyznawali i czyliż dotąd nie wyznaią wyroku Przeistoczenia? Berengaryusz Archydyakon Andegaweński nie byłże wyklęty od całego Kościoła, i uroczyście potępiony ná Koncylium Wercelenskim, kiedy śmiał mowić, w dziesiątym wieku, że Sakrament Ołtarza był tylko cieniem i podobieństwem?

Lecz daymy to, że można wziąć te słowa: *To iest Ciało moie*, w rozumieniu niewłasnym, iakimże iednak prawem Protestanci mogliby w nas wmowić rzeczy pewność? Jakaż ich Missya? Ja wierzę, czego mnie Kościoł naucza, ba pewen iestem o iego nieomylności, bo Jezus Chrystus miał postanowić Społeczeństwo daleko rożne od Społeczeństw ludzkich, Społeczeństwo, z ktorym iest i będzie aż do skończenia świata. *Ecce vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem seculi.* To iest iasna; ale nie widzę, iak Heretycy nie trzymaiący Prawd naszych początkowyth mo-

gą wierzyć, że Ewangelia ieſt Kſięgą Boſką. Nie wierzyłbym temu, mowi pięknie Auguſtyn Swięty, gdyby mi Kościoł Pisma Swiętego nie podawał za Kſięgę Boſką. *Niſi accederet conſenſus Eccleſiæ.*

Dla tey samey przyczyny poiąć nie można, czemu Proteſtanci są ſtraſznie przywiązani do ſwego Społeczeńſtwa. Każdy będąc Panem, podług nich, tłomaczenia Ewangelii po ſwey woli, każdy zaś mogąc ſię omylić, nie będzie przeto Powagi wiarę Kalwina albo Lutra utwierdzaiącey z obowiązaniem iego do wierzenia raczey iedney Sekcie niż drugiey. Owoż zatym publiczne Kacerſtwa usprawiedliwione, i możemy być Aryanami, Socynianami, Pelagianami, ieżeli nam ſię przywidzi Aryanizm, Socynianizm, Pelagianizm w Ewangelii tknięty. Jak okropnie ieden błąd z drugiego wypływa!

Idźmy głębiey, i mowmy, że wſzelkie bezprawia, ieżeli, iak twierdzą, iakie były w Kościele Swiętym nie mogły

gły

gły Proteſtantom ſtanowić prawa od niego ſię odłączenia. Pozwolono ieſt czynić pokorne przeſtrogi z wyrażeniem co zatym złego idzie; ále nigdy nie pozwolono oburzać ſię przeciw prawey Władzy. A iednak Luter i Kalwin wprzod nie poślubiliż uroczyście ſwego poſłuſzeńſtwa Kościołowi i Głowie iego? Zaczym nie potrzeba ich uważać tylko iako buntownikow, i oraz przyznać należy, że ich gorſzący poſtępek ſtał ſię zbytecznym Powagi Kościoła Chryſtusowego dowodem. Lecz doſyć ná tym dla okazania, że nikt nie unika trudności ſtaiąc ſię Proteſtantem, owſzem ie rozmnaża. Dość ná tym rzucić byle tyle okiem ná wſzyſtkie Kościoły przedtym do Katolikow należące dla przekonania Proteſtantow o wznowienie; ále ani oni, ani Deiſte przyczyny ſłuchać nie będą: są oni nadto opacznym zdaniem napoieni. Tak uczynił Luter: Kościoł powſtałże przeciwko niemu? On iuż więcey nie chciał znać innego Kościoła procz Ko-

ścioła niewidzialnego Przeznaczonych. Potępiłyż go Kfięgi Pifma Swiętego? Odrzucił te wfzyftkie, ktore mu były przeciwne i powiedział fię być Panem tłomaczenia tych, ktorych fię nie mogł zaprzeć. Zgromadzaiąż Koncylia? Oświadcza fię przeciwko, i nie chce infzego prawidła procz wewnętrznego ducha w fobie panuiącego.

Czyliż te wfzyftkie niefzczęśliwości nie dowodzą potrzeby Wiary i Powagi nas w wierzeniu ograniczaiącey? Taiemnice za taiemnice, trudności za trudności, ia więc nie widzę tylko Religią Katolicką, rozumną, dowodną, Bofką, zupełnie w tey mierze ufprawiedliwiaiącą fię, i oczywiście wywodzącą z czynow przyczynę wierzenia taiemnic swoich: iakie są Troycy Przenayświętfzey, Wcielenia Bofkiego, Ciała i Krwi Pańfkiey. Te taiemnice wielkie są, prawda, tłumiące rozum ludzki, i ftrafznie niepoięte; ále przynaymniey zasadzaią fię ná dziełach nieomylnych, dziełach przez wiela wie-

kow

kow ogłoſzonych, niemal od dwoch tyſięcy lat wierzonych, zaświadczonych przez milliony Mężow, ktorzy wſzyſcy, przez wſpaniałość głębokiego rozumu, przez nieporownany dziw Religii bez oręża przeciwko wſzelkim orężom świata poſtanowioney, i przez nayiawnieyſze cuda, krew ſwoią wylali. Jeżeli były cuda do poſtanowienia Wiary Chrześciańſkiey, mowi S. Auguſtyn, zaczym ieſt Boſką; ieżeli zaś ich nie było, samo iey poſtanowienie będzie cudem ze wſzech naywiękſzym.

Chciałby nie ieden, áby Bog żadną miarą niepoięty, nic nie czynił, czegoby poiąć nie można. Ale nie byłby daley, czym ieſt, á nawet nad naylichſzych ludzi, ktorych myśli zgadnąć niepodobna, ſtałby ſię niżſzym. Jako, to Nayświętſza Iſtność, ktora w nas wlała rozum, iego Panem nie będzie, áni go pod moc podbić nie podoła? i coż ieſt ten rozum? Przebog! niedowiarkowie sami iego mdłość

po-

poznaią wyznaiąc ią po tyla, ilekroć proſzą o radę, álbo gdy chcą dociec náymnieyſzey rzeczy; iak są przymuſzeni wyznać Opatrzność Boga, kiedy ſię dziko ſzarpią ná nierządy: bo te nierządy wnoſzą porządek, á zatym Opatrzność.

Gdyby chciano dowodzić od urodzenia ślepym, iż kula ná powietrze rzucona, czyni w iednym momencie iednakową impreſsyą w oczach milionowych Oſob dobrego wzroku, wierzyliżby temu ci ślepi? Nie, bez wątpienia; bo nie ſądząc o ieſteſtwie rzeczy ná świecie tylko przez zmyſł dotykania, zmyſł z mieyſca ná mieyſce cięgiem ſię udzielaiący, nie mogliby ſię domyślić, ażeby widzenie było drogą do poznawania daleko krotſzą. Lecz daymy pokoy tym ślepym, á weźmy za przykład pewne Oſoby, ktore nigdy w życiu nie widziały drzew i owocow: tym Oſobom zaprowadzonym w zimie pod iabłoń niechby kto dał do iedzenia iabłek, mowiąc do nich:

Te iabłka, co teraz iecie, są z tego drzewa, ktore odtąd za cztery Miesiące wyda pąkowie, kwiaty, liście, á ná reszcie te owoce. Osoby te w takowym razie poczęłyby się zapewne śmiać i szydzić z podobney bayki. O-woż tu o nas mowa; my iesteśmy temi ślepenii, ktorzy rozumiemy, że tylko dotykaniem można rzeczy poznawać; i temi Osobami niewiadomemi, ktorym nie może się w głowie pomieścić, że ciała w proch obrocone niegdyś zmartwychwstaną. Przyznaymy tedy, że wszystko w tym życiu ograniczone, że tu każdy podług swego poznania sądzi, i każdy swe poznania ma zawsze za wygorowanie wiadomości. Slepy, wnosząc sobie, mniema, że człowiek ma cztery szczegulnie zmysły, my zaś myślemy, iże ich więcey iak pięć mieć nie może. Och! iak nader w poięciach naszych uszczupleni iesteśmy! Wstyd mnie tego za naturą ludzką.

Po tym niechay kto zapyta mało-

wier-

wiernych, czyli oni, gdy nam dowieść ſadzą ſię przyczyn ſwego niedowiarſtwa, ſzydzą ż ſiebie ſamych álbo z Grona Uczonych: á pytanie będzie rozumne. Wielu z nich nie wie nawet ſwego Katechizmu, á przeto, tym bardziey, naſzych pobudek dowiarſtwa: i chcą nas oświecać i pokonać. Ale pozwolmy ná moment, że wſzyſtko było przesądem, zażbyśmy ſię nie z większą powagą utrzymali przy naſzych Prawidłach wierzenia; nie, żebyśmy te powody zarywali od trzody nikczemnikow bez charakteru, obyczaiow i nauki? Nie potrzeba oczu oſtro przenikaiących dla poſtrzeżenia niecnot tych niezbożnych Duchow. Jeżeli są Wierſzopisami, ná to tylko ſwego dowcipu zażywaią, áby zbrodnie miłosne uczynić, zbuntować nas przeciw Bogu i Krolom, i iść za pędem wſzelkich namiętności: ieżeli są Filozofami, topią ſię w Metaſizyce nadzwyczayney i po rozmaitych opiſach i podziałach iſtoczą Duſzę naſzą z ma-

teryą: ieżeli są Woiownikami, to tylko swey chluby i dumy słuchaią, i krew ludzką iak wodę toczą: ieżeli są Ministrami, ulegaią występkom błędliwym, cieszą się widząc bezbożność tryumfuiącą, i żebraka iak kawałek chleba pożeraią. Toć niezbożność za sobą pociąga; zamiast, że ieżeli są występki między Chrześciany, ále ich zapewne Wiara Chrześciańska nie upoważńia, ta, ktora wyklina i ohydza wszelki nierząd i wszelką drogę nieprawości; otoż rożność.

Tylkoć to przez gwałtowne niecnoty i nieprawości chcą i chciano wykorzenić Religią Katolicką. Hibernią, o barbarzyństwo! pozwala Synowi zostaiącemu Protestantem wyzuć się z prawa natury przez przywłaszczenie sobie wszelkich Dobr Oyca Katolika i ostatnie iego zubożenie. Nie ieśtże to okrucieństwo w całey Starożytności niesłychane? Anglia, Hollandya i wielka część Niemczech opanowały Dobra znaczne, od Oycow na-

szych

ſzych nie inſzym końcem nadane, tylo dla zadoſyć czynienia pobożnym Legacyom w łonie Kościoła Katolickiego. Nie ieſtże to oczywiſta kradzież i ſtraſzna zniewaga uczyniona pamięci zmarłych, ktorych Poganie nawet umieli ſzanować?

Nie ieden nas obwinia, że ieſteśmy fanatykami, prześladowcami, i że ſię z temi wſzyſtkiemi, ktorzy myśli i zdań ſwoich z nami nie łączą, iak z nieprzyiaciołmi obchodziemy. Przebog! Kościoł pełen miłości modli ſię we dni i w nocy za wſzyſtkich ludzi, czy Zydow, czy Turkow, czy Indyanow, czy Barbarzynow: on ich wſzyſtkich nawrocenia pragnie; to tak prawda, że áż ná koniec świata Apoſtołow wyſyła iedynym zamyſłem nawrocenia Bałwochwalcow i Niewiernych. Jeżeli czasem niektore Osoby rozruch w Pańſtwach wznieciły i krew wylały z zuchwalſtwa i lekkomyślności, tych ſię Kościoł wyrzekł i do dziſiay ieſzcze uroczyście ſię wyrzeka. Byli przeſzłe-

mi

mi czasy Jedynowładni Tyrani, abož ich Jedynowładztwo mniey poſzanowania godne? Ci ktorzy nieuſtannie krzyczą przeciwko Religii, pod pozorem ſanatyzmu, są prawdziwemi fanatykami; bo ieno uſiłuią Stany zakłocić i tryb Rządow odmienić. Przeto można i powinni ich karać iako burzycielow publicznego pokoiu, á nigdy nie uydą zá prześladownikow w oczach rozumnych ludzi.

Niechby odnowiono we Francyi Statuta Ludwika S; niechby kłoto rozpalonym żelazem ięzyk bluźniercow, niechby kazano zachować świątobliwą Deklaracyą Ludwika XV. w ktorey ná śmierć potępia wſzelkiego bezbożnego Pisarza: á wkrotce nie będzie ſłychać między Woyſkowemi świętokradzkich rozmow ze ſtrachem ſłuchaiących; wkrotce między lekkiemi Duſzami nie znaydą ſię piora niezbożności i kłamſtwu poświęcone. Nie maſz owego wieku, mowi Mr le Marquis de Mirabeau, w ktorym Kapitan prowa-

wadził codzień swych żołnierzy do Kościoła. Niestetyż! ledwie teraz do niego idą w Niedziele i Swięta i to ieszcze szydząc z Boga áż do Przybytku iego. Persowie czczą Słońce; Chynczykowie swe bałwany; u dwoch zaś Narodow, ktorych ná nic się nie zda wymieniać, bo ie wszyscy zgadnąć mogą, są ludzie żyiący bez czci Boga, ktorzy wstaią i legaią tak podło, iak psy, i ktorzy nie mowiliby nigdy o Religii, gdyby nie mieli wściekłości bluźnić. Co za zgorszenie dla domowych! iak straszna niegodziwość! Nie masz trzydziestu lat: kiedy iak Starsi tak i młodzi nie ważyli się siąść u stołu nie mowiąc *Benedicite*, á dzisiay nie śmianoby uczynić Znaku Krzyża S. śmieią się co większa z prostoty nie zapominaiących ieszcze zwyczaiu tego zawdzięczać Bogu, ktory nas żywi. Toż nie są z nas straszydła?

Deizm, plemię tych skutkow złego, zakorzenił się nayprzod w Anglii. Ten Narod przyzwyczaiony z dawna

do odmian, ktorych ieżeli nie może w Stanach, to w rozumach lubi wzniecać, ztęſknił ſobie być Chrześciańſkim, iak przeſtał być Katolickim. On przeto rozſiał po Pismach ná pozor głębokich wierutne wykręty i mowy nieſłychane. Niektorzy Francuzi chcąc ſię poprawić w ſwey lekkości, ktorą im wytykaią, rozumieli że z lekcyi Angielſkich wyczerpną ſposoby nabycia ſobie większey powagi i głębſzych uwag. Wnet, iako przyiaciele nowości, napili ſię maxym samego Antychryſta, i przyſtroili ſię w nie iak w suknią pięknego kroiu. To wſzyſtko tak ſię podobało, iż Deizm, ozdobiony w gładkie myśli, i z wſzelką łagodnością tudzież z wdziękiem ſtylu i ięzyka rozgłoſzony, puścił iad między godne poſiedzenia: ſtał ſię ná oſtatek modny, i ſzerząc ſię po kafarniach, ſklepach i rożnych mieyſcách, był przyięty za powieść dzienną. Cała nauka iego zgadzała ſię we wſzyſtkim z nauką i guſtem świata, i lgnęli do niey oślep ná nic więcey nie

ba-

bacząc. Taki ieſt początek i takie ſtopnie Deizmu, ktory uzłocony Romancyami Fizycznemi, wierſzykami powabnemi, i rozwolnioną nauką obyczaiową, ieſt ná ięzyku u wſzyſtkich zaciękłych Herſztow. Jaka Religia, tacy Apoſtołowie: zaczym pięknie urząd swoy ſprawuią; bo u ſtołu w poſiedzeniach, w rozrywkach rzucaią iakieś niby ważne ſłowka á to ná utwierdzenie zawſze nowey Sekty.

Jeden z tych naypotężnieyſzych dowodow ieſt, że Religia w mgnieniu oka zniknęła. Trzeba przyznać, iż są niektorzy ludzie ná świecie sądzący swoy kray być całym Swiatem. Jako, ponieważ Religia we dwoch álbo we trzech mieyſcach obelgę ponoſi od kilku tyſięcy ſzubrawcow, iużże ginie? To więc nie chcą wiedzieć, że Religia ieſt pochodnią z mieyſca ná mieyſce przechodzącą ſię. Ta gdy za ſtraſznym Sądem Boſkim gaſła w Anglii, nie zaiętaż ſię w Ameryce? á dziſia lubo iey światło zdaie ſię być przyćmione w pewnych

wnych Kraiach, czyliż nie wznieca ſię w Hollandyi, i nie idzież świeżo oświecać Chaldeyczykow i Monotelitow?

Mowić można, że od piąciudzieſiąt przeſzło lat Religia Katolicka wielce swe ſiły zmocniła: ona ſię iak orzeł odnawia; zaraz to nie ieden uzna, byle ná wſzelkie przypadki pilne oko obrocił. Proroctwa pełnią ſię w oczach naſzych, cożkolwiek mowią Filozofowie naſi wſzyſtko przypisuiący Naturze. Widziemy trzęſienia źiemi nayokropnieyſze, woyny krwawe i nadzwyczayne, dziwowiſka i ſtrachy nigdy nieprzewidziane: iuż Zydżi, co przeyrzeć w ślepocie maią, czynią w Polſzcze blaſk nieiakiś nawrocenia, i iuż więcey niż lat dwadzieścia, iak ſię Czarnokſięſtwa codzień ſtraſzliwe dzieią i omamienia, ktore oczy Filozoficzne dla ſwoiey oſobliwości nie tyſiąc razy zadziwiły.

Kto poznaie Religią ſwoię, wierzy, że Czart może ſię przemienić w Anioła światłości: może czynić oma-

mienia i czarnokſięſtwa, i te, za nim dzień Pańſki przyidzie, zaprawdę będzie czynił: że ná koniec on ieſt Miniſtrem, ktorego Bog dla doświadczenia nas zażywa, ále niezliczeni ludzie te prawdy odrzucaią, á rzeczom śmieſznym częſtokroć lekkomyślnie wierzą. Małoż ich ieſt, ktorzy przypuſzczaią Mieſzkańcow napowietrznych i Srzodziemcow, ktorzy wierzą Kabałom, á o Ewangelii wątpią? Znam Margrabinę, ktora łożyła więcey nad pięćdzieſiąt tyſięcy Czerwonych Złotych, áby zobaczyła Diabła, á w Boga nie wierzy. Jey Pałac od dwudzieſtu lat pełen mniemanych Czarownikow iey sny rozrywaiących. Dociekacze qwadratury Cyrkułu, Kamienia Filozoficznego, lekarſtwa powſzechnego, á nieprzyznaiący Obiawienia Boſkiego, nie sąż dziwaczni? Oni rzeczom, można mowić, niepodobnym wierzą, á taiemnice odrzucaią, ktore lubo przedziwne, iednak rozumowi nieprzeciwne.

Gdyby było wolno wſpomnieć tu,

co niektore czcze Duſze czyniły, dla baiek i niegodziwości przez ich uwierzenie, i iak udawały ſię do wieſzczb i wyzywania Czartow: widzianoby, iż nad ich rozum nic nie maſz podleyſzego. Wiadomo, iak wielu małowiernych w materyi Religii, chodziło niegdyś do Paryża ná radę do ſławnego Hrabi de Boulainvilliers dla nauki przyſzłych losow wiedzenia: wiadomo, iak pewen Wielki Xiążę niechcący niczemu wierzyć używał częſto Exorcyzmow i kadzenia ku przyzwaniu Czarta. Mogłbym ſławić zacnego Pana, nie tylko nauką ále i niedowiarſtwem ſławnego, tego mniemania: że wynalazł iakiś inkauſt sympatyczny, tey cnoty, że toż samo zpłodzić może o tyſiąc mil, cobym ia w samey rzeczy pisał w Bruxelli. Ten sekret tak przynaymniey dziwny iak proch armatny, i tak wſzyſtkim Pocztom ſzkodliwy, mà za pomoc papiery napuſzczone pewnym likworem bez nazwiſka á naypewniey bez wſzelkiego dowodu. Pewen Losownik,

kto-

ktory naydaley w Boga wierzył, twierdził *srebro być złotem hidropicznym czyli opuchłym, i że pompuiac iego części wodniste można mu na reszcie swe cere przywrocić i zrobić z niego złoto.* Słowa iego. Bracia Rose-croix, między ktoremi iest wieła małowiernych, daią wiarę takowym plotkom, iakich wstyd przytaczać.

Więc przyznaymy, że, im bardziey kochamy się w dziwie, tym winnieyszemi iesteśmy odrzucaiąc przeciwko wszelkiey słuszności i przyczynie Wiarę Chrześciańską: przyznaymy, że nic wcale nie poznaiem, i że sprawy nawet Czarta, nie takie, iakie nierozumny poymuie, ále takie, iakie są rzetelnie w oczach wiary, zamykaią straszne taiemnice: przyznaymy, iż kiedy kto pilnie uważa dzieło Boga, odkrywa we wszystkim i wszędzie dopełnienie Proroctw i mądrość zamysłow iego. Religia daie się widzieć i w naymnieyszych przypadkach. Poganin wszystko przywłaszcza Naturze,

Chrze-

Chrześcianin, Opatrzności. Nie ieden ogląda ſię ná ſpuſtoſzenie dwoch ſławnych Miaſt iak ná ſzczery trefunek; ále ludzie, unoſzący swe oczy za ninieyſze życie osądzili ie za poſelſtwo kary z nieba przeciw dwiema miaſtom lubieżnym iedynie miłością igrzyſk i roſkoſzy tchnącym.

Bog czasem wydaie ſię z sekretem swoim; my zaś, ieżeli nań nie baczem, to przeto, że zawſze nachyleni ku ziemi, nigdy ku niebu oczow nie podnoſiemy. Religia tak nam oboiętna, że o niczem bardziey nie gadamy, iak o cierpieniu innych Sekt. Ach! o iakim cierpieniu? Takim, áby błąd z prawdą ná iedney ſzali pomieścić? Lecz pytam ſię bez przesądu; czylibyśmy iednakim okiem patrzali w Domu na dwie Osoby, z ktorych iedna byłaby Przyiaciołką Familii naſzey, á druga nieprzyiaciołką? Nie, bez wątpienia. Otoż przecię tak ſię rzecz ma w tym razie. Kościoł ieſt bardziey Familią naſzą niżeli Dom

Kre=

Krewnych náſzych: á my chcemy, áby ſię rownie obchodzono tak z temi, co Kościoł kochają, iak i z temi, co go cierpieć nie mogą. Przynaymniey bądź my uważnemi, co zá czym idzie. Jedno ieſt cierpienie Religii dla zagrodzenia drogi prześladowaniu, á takie być powinno cierpienie wſzyſtkich Chrześcian; drugie zaś cierpienie ieſt, ktore nic innego nie ieſt tylko oboiętnością co do wſzyſtkich Religii, á to zaiſte zgoła złe. Prawo Polityki, ieżeli go wolno przytoczyć, kiedy idzie o intereſsa Boſkie, wyciąga, áby cierpiano dawną w Kraiu Religią, gdzie ſię nowa wſzczęła: przeciwnym zaś ſpoſobem, áby nie cierpiano żadnych nowości w mieyſcach, gdzie dawna Wiara kwitnie. I tak Hollandya powinna przyiąć Katolikow ná ſwoie łono, á Francya wygnać Heretykow. Rzeczmy, że nikogo nie maſz nieznośnieyſzego nad Deiſtow, á powiemy prawdę. Oni nie mogą zcierpieć, áni żeby przy nich zachowáć wſtrzemię-

źli-

źliwość, áni iść ná Mſzą, áni pobożnie mowic. Rwą ſię iak psy wściekłe.

Lecz iako te uwagi nie zwiążą małowiernych, u ktorych włáſny ich upor ieſt chwałą: tak nie trzeba ich do oſtatniey przywodzić. Dość ná tym to otworzyć, przez co można odpowiedzieć ná podchwytliwe zarzuty PP. Deiſtow i czemu częſtokroć ſię milczy áby pereł nie miotać przed proſiętami. *Nolite mittere margaritas ante porcos.* A iednak ktoż wart bardziey tego imienia, ieżeli nie naſi młodzi niezbożnicy, ktorzy tarzaią ſię w kale namiętności, i ná to żyią, żeby iedli i pili. Jeſzcze, gdyby ich widziano trzeźwych, ſkromnych, cierpliwych, ich powierzchowna poſtawa mogłaby ułudzić niewiadomych; lecz oczywiście bawią ſię obyczaiami tak zepſutemi, i chlubią ſię z wyſtępkow tak ſromotnych, iż natychmiaſt można odkryc przyczynę ich niezbożności. Znać, że nie są ná namowę czuli, ále ſtaraią ſię okamieniec: że przeto pracuią około for-

mowania Uczniow, ponieważ myślą, iż powiększaiąc swą Sektę, uczynią tamę przeciw samemu Bogu. Co za szaleństwo! Bog śmieie się z wysokości Niebios z ich zamysłow zupełnie głupich. *Qui habitat in cœlis irridebit eos.* Tak oni, iak i Heretycy wielką woynę toczą przez ustawiczną zelżywość, maiąc sobie za prawo tę wypowiedać Kościołowi Rzymskiemu i Stanom Zakonnym. Nie masz podług ich trybu myślenia, tylko Polityka szczerze ludzka zapalaiąca Papieżow i Mnichow, ktorzy zawistni panowaniu świeckiemu, chcieliby Swiat cały opanować.

Ale ieżeli w prawdzie Rzym własnego iedynie zysku upatruie, czemuż nie szukał ochron i ostrożności ná ocalenie sobie Anglii, Hollandyi, i tak wielu innych kraiow? Czemu nie ugodził się z Lutrem i Kalwinem, i nie wymyślił srzodkow w czym pofolgować, áby ich nie rozdraznić? Obrotny Polityk umie sztucznie stosować się do czasu, i nie uchybia okazyi. Je-

dnak Rzym, zawſze tenże sam, zawſze zarowno surowy względem artykułu swey nauki i wyrokow swoioh, zawſze gorliwy o całość Dziedzictwa Jezusa Chryſtusa, nie opłakiwał odłączenia ſię Proteſtantow od Kościoła ieno co do ich Duſzy: on widział, iak ſię buntowali, kupili, uzbraiali dla wydarcia mu całych Kroleſtw, á ſtał ſię nieubłagany: bo wie, że Powaga iego cała Boſka nie potrzebuie dla poparcia ſwego áni Anglikow, áni Hollendrow, áni Saſow, áni Dunczykow, áni Szwedow, áni wſzyſtkich Jedynowładztw ziemſkich. On mowił do nich: Nie ia przyczyną, że giniecie odłączaiąc ſię od mego Społeczeńſtwa, ále wy sami ſię gubicie, bo opuſzczacie Społeczeńſtwo Jezusa Chryſtusa, krom ktorego zbawienia nie maſz. Tak tedy ta Matka Kościołow, nie uważaiąc ná liczbę i potęgę nieprzyiacioł wyklinała co wiek chcących uczynić odmianę w Wierze. Natchniona Duchem Swiętym, poznaie ona, że Religia będąc depozytem iey powierzonym

po-

powinna takiego, iaki ieſt, dochować.

Jeżeli teraz przyſtąpiemy do Zakonow, zobaczy każdy, że ie częſtokroć niewinnie obwiniaią, i owſzem ich założenie, iakie Fundatorowie przedſięwzięli, godne naſzych pochwał. S. Benedykt chciał, áżeby iego Zakonnicy żyli z pracy rąk ſwoich. S. Dominik nie zamyślał tylko o uſtawie Miſsyonarzow, ktorzyby, ná wzor Apoſtołow, nawracali niewiernych i Heretykow. S. Franciſzek nigdy nie miał myśli zakładać zgromadzenia Kſięży, ile że sam Kſiędzem nie był: zebrał właśnie kilka Osob przykładnego życia z oboſtrzeniem, áby ſię modliły, pościły, pracowały i nie mięſzały ſię do Swiętych Obrządkow, chyba, gdyby Biſkupi Pracownikow Ewangelicznych potrzebowali wzywaiąc ich do pomocy. Te Uſtawy iak widać, maią zá cel wſzyſtko dobre i pożyteczne.

Wiem i wſzyſcy wiemy o odmianie za czasem przepisu Stanow Zakonnych: Zakon bowiem żyiący przed

tym z pracy rąk swoich, teraz ieſt mocno bogaty, i zaledwie maiący dwunaſtu Kſięży, liczy ie tyſiącami. Ale pytam ſię ktoryż Stan i Towarzyſtwo nie odmieniło ſię? Podobniż ieſteśmy do pierwſzych Chrześcian? ieſtże w nas takowa ſkromność i proſtota iak w Dziadach naſzych? Żyiemyż w pomierności, iak oni żyli? nie: áni wątpić. Niewinnie przeto prześladuiemy Stany Zakonne, iże z ſwego karbu wyſzły. Zaczniymy reformę od nas ſamych, zaczniymy trawić dni i nocy ná modlitwie, iak czyniono za czasow Apoſtołow, dzielić dobra naſze poſpołu, unikać od widokow i poſiedzeń roſkoſznych: á ná ten czas możemy naprawić Bracia naſze.

Nazbyt Mnichow, nieuſtannie prawią: ále bez wątpienia ktorzy temi Mnichami są, niemi być chcieli; ieżeli zaś każdy w tym życiu, podług woli ſwey zoſtaie Zołnierzem, Patronem, Kupcem, Tanecznikiem, Malarzem, Spiewakiem, á częſtokroć niczem, iako

wielu

wiela z tych Dusz płonnych Oyczyźnie swey nieużytecznych: toćby była rzecz nad zwyczay osobliwsza, gdyby nie można zostać Zakonnikiem. Co się tyczy źle powołanych i od smutku w Klasztorze schnących, nie iest to wina Mnichow, lecz pewnie ludzi światowych, ktorzy dla szafowania na zbytek i wyniosłość swoią, ofiarę czynią własnych dzieci swoich wtrącaiąc ie do Klasztorow.

Procz tego, ta liczba Zakonnikow, za zdaniem niedowiarkow niezmierna, nie iest tak znaczna, iak oni głoszą: przeto nadto byli ostrożni, nigdy nie wchodząc w ich rachunek; ale oto ten taki, iakiego mi rzetelnieyszego uczynić nie mogą. Nie liczy się ná całym świecie więcey iak trzydzieści siedm tysięcy dwieście Kapucynow, trzydzieści dwa tysiące Dominikanow, i około ośminastu tysięcy rachowano przedtym Ex-Jezuitow. Owoż nie masz czego bardzo wrzeszczeć. Jednak mianuiąc te Zakony, wspomniałem naylicznieysze.

Ci

Ci ludzie, prawią oni, pomogliby ná świecie do rozpłodzenia Narodu ludzkiego. To tedy trzeba było postanowić prawo niewolące do żeństwa; á w tym razie, co za ucieminężenie! Ci sami Kaznodzieie przeciwko bezżeństwu byliżby kontenci, żeby ich przymuszano do związku żeńskiego, ci, ktorzy za zwyczay nie lubią łoża tylko nieprawie? Zda się podobno zaludnić świat cały dla przysposobienia dla nich powabnych Cer, i dla przyrobienia ofiar tym Woiownikom w zgładzeniu plemienia ludzkiego zakochanym. Niech czytaią P. Hrabię de Mirabeau, á przyznaią, że nieludne kraie z inszey daleko przyczyny pochodzą, nie z założenia Mnichow. Nic oni nie robią, rzeką ieszcze, á my co robiemy, my, ktorzy gubiemy życie nasze ná widowiskach, grach, głupstwach światowych, my, w ktorych wielkiey wagi sprawy są to kosztowne nic? Toż więc więcey waży tańcować, biegać, fryzować się, spać, grać, niż rozmyślać

Pra-

Prawo Pańſkie i zabawiać ſię łaty wiekuiſtemi? Toż lepiey być Kupcem modnym, Komedyantem, Kuglarzem, ániżeli Filozofem Chrześciańſkim, ktory omierzywſzy ſobie świat i iego chimery ſzczegulnie dla nieba żyie?

Nieſtetyż! gdyby naſi niedowiarkowie chcieli to wyznać, powiedzieliby nam, że to nie Dobro publiczne ich ośmiela, gdyby przeciwko Stanowi Zakonnemu kraczą, ále ciężki ſmutek, gdy widzą pobożnych Mężow przykładem życia ſwego ich wiecznie potępiaiących, Mężow, kiedy oni bluznią, Boga błagaiących. Jeżeliśmy gnuśnemi, ieżeli nie mamy ſerca prowadzić życia pokutuiącego; przynaymniey nie bądźmy prześladowcami Osob świątobliwie żyiących. Sądzę, że ieſt nieludzka á zwłaſzcza ludziom o cierpieniu Religii uſtawnie ſzemrzącym, niemoc zcierpieć kilku tyſięcy ubogich, ktorzy i boso chodzą, i z miłoſierdzia żyią, i w lecie i zimie wſtaią o połnocy ná modlitwę proſząc Boga za nas

w ten

w'ten czas, gdy ſię my w gnusności zatapiamy á podobno i w rospuście.

Co względem Klaſztorow bogatych, te ſłużą do Towarzyſtwa; bo okrom, że w nich ieſt ſtan uczciwy, ich do tego dobra maią Pracownikow, tak dobrego życia iak inny Dzierżawcy á częſtokroć lepſzego. Proteſtanci, kiedy chcą rozumnie mowić, niech przyznaią ztąd dla ſiebie ſzkodę, nie maiąc ucieczki, dokądby ſię ich dzieci ſchronić mogły. Ociec Szlachetny albo ubogi maiący dwunaſtu Synow poznaie dobrze użyteczność Klaſztorow widząc ich piąciu álbo ſześciu Zakonność obieraiących. Ey! coby nie raz robiono bez tey pomocy, ponieważ nayrozkwitleyſze Kroleſtwa nie maią urzędow dla wſzyſtkich Poddanych? Jak wielki gmin Francuzow i Niemcow tu i owdzie rosproſzonych, ktorzy, gdyby mieli z czego przyſtoynie żyć, mieściliby ſię w swey Oyczyznie! Ale rzecze kto, wſtępuią nazbyt młodo do Klaſztorow. Ja zaś mowię, żeby to

nowa

nowa nieprzyzwoitość była, gdyby poźniey wſtępowano, ná przykład, w dwudzieſtu czterech lub trzydzieſtu leciech: nie możnaby iuż nawyknąć do życia Zakonnego; á gnuśne dzieci dla wyłamania ſię od powinności mowiłyby ſwym Rodzicom, iż czekaią lat Zakonnych. Muſiánoby ie żywić z ſzczerą ſtratą przez dziewięć ábo przez dzieſięć lat dłużey, i zoſtawać w niepewności o ſtanie ſtarſzego lub młodſzego Syna. Zbawienna ieſt dźwigać iarzmo Pańſkie od ſwey młodości. *Bonum eſt viro, cum portaverit jugum Domini ab adoleſcentia ſua.* To iſtota rzeczy.

Na cożże wychodzą te wrzaſki, ktore ſłychać przeciwko Klaſztorom uſtawiczne? One nie ná większym ſię fundamencie wspieraią, tylko ná zelżeniu Kościoła o zbyteczne bogactwa. Zaiſte Dobra nadane od Ceſarzow, Krolow i innych Oſob od Konſtantyna áż do naſzych czasow, częścią ná potrzeby Kościelne, częścią dla czynienia zadoſyć pobożnym fundacyom, wynoſzą

ſzą znaczną ſumę; ále przesądem napoieni tę sumę nazbyt cenią. To tak prawda, iż gdyby przyſzło ściſły dział wſzelkich dochodow do Kościoła przyłączonych między Zakonnikow ubogich, wſzyſtkich Wikaryuſzow i tylu Kſięży tytularnych uczynić, każda Osoba Duchowna miałaby naywięcey trzydzieści czerwonych złotych intraty. Z nierowności Dobr pochodzi, że ieden Prałat ma dochodu ná tyſiące złotych, á drugi Pleban álbo Kanonik ma ledwie ſto. Jednak, krom tego bezprawia, raczey, do rządu Stanow nie do Kościoła ściągaiącego ſię, Papież &c. Papież sam, ktorego Proteſtanci naybogatſzym ze wſzech Monarchow czynią, nie ma w ſwoich ręku nad ſześćdzieſiąt tyſięcy talerow Rzymſkich, to ieſt, trzydzieści tyſięcy czerwonych złotych ná donatywy. Od wſzelkich dyspens nic mu zgoła nie idzie: są to pieniądze święte obrocone ná potrzeby Izby Apoſtolſkiey niezmiernie zadłużoney. Widzieć można

żna w tey mierze poważny List ś. p. Benedykta XIV. do Rzeczypospolitey Weneckiey. Ten Naywyższy Biskup nigdy godnie nieobżałowany wchodzi w naydrobnieysze szczegulności, áby pokazał, że Rzym ná swym kredycie i powadze stoi; że nie tylko nie iest bogaty, ieszcze byłby wcale dłużen, gdyby miał płacić co winien; że ná koniec ma powinności iego nieustannie ubożące. Jak go wiele Missye obce na rok kosztuią?

Ludzie bez uwagi mowiący śmiało głoszą liczność skarbow Rzymskich, ktoryćhby Kardynali używać mieli ná dogodzenie zbytkom i zmyślności swoiey. Widziałem ich, uważałem, i mogę się świadczyć przed niebem i ziemią, że nikt nie żyie pobożniey, oszczędniey, i nie prowadzi życia osobnieyszego. Zdałoby się, áby ich niektorzy z naszych Prałatow naśladowali. Wielu z Kardynałow nie ma intraty nad dwa álbo nad trzy tysiące czerwonych złotych; á iako zwyczay, żaden z nich nie

umie-

umiera bez zoſtawienia sumy ſwym Domownikom. Potwarz, ktora ſię, mimo inſzych, do naycnotliwſzych wiąże Oſob, darmo przeciwney ſtrony będzie popierała; com dopiero powiedział, nie mniey będzie prawdą. Jeżeli kto o tym wątpi, niech idzie do Rzymu, zobaczy Kardynałow około ſiedmdzieſiąt lat, przytomnych we wſzyſtkich Kaplicach Papieſkich i ná wſzyſtkich Kongregacyach, roſtrząsaiących materye tam odprawiać ſię zwykłe, i porozumiewaiących ſię z samemi Oſobami Duchownemi; zobaczy, że naymłodſi nie są mniey gorącego Ducha, i wſzyſcy żyią w Ekonomii z podziwieniem co do ich ſtołu i sprzętow. Naſi rozkiełzani sąż przekonanemi? Nie; i raczey, nie żeby dali rozumowi mieyſce, wolą mowić według ſwego zwyczaiu: *że kryią swą grę*. A ieżli ią kryią, iakże o niey, trzeba odpowiedzieć, wiecie? iakże, pod *podobno*, bez czoła rzucacie ná los ſtraſzne potwarze?

Twierdzą poſpolicie, że za każdą odmia-

odmianą Opactwa i Biſkupſtwa opłaca ſię Rzymowi ieden rok intraty. Takby powinno być według ugod; ále nie ieſt tak. Bardzo częſto trafia ſię, że Beneſicyat z intraty dzieſiąciu tyſięcy czerwonych złotych nie płaci tylko cztery za swe Bulle. Cożbyśmy tu nie mowili o Stanach Zakonnych, iak twierdzą, ſtraſznie bogatych, gdyby przyſzło wchodzić w każdą rzecz z osobna, drobić dzieſięciny płatne, dary z miłoſierdzia, reparacye, iałmużny czynione, i sumy, ktorych muſzą uſtępować ſwoim Dzierżawcom według okoliczności czasu? Nie maſz Dzierżawcy, iak przytacza P. Margrabia de Mirabeau pod tytułem Kſiążki swey: *Przyiaciel ludzi*, ktoryby poſpolicie ſwobodniey żył, iak Dzierżawcy Domow Zakonnych.

Nie ieden mnie osądzi za Obrońcę Zakonnikow, lecz omylnie. Znam ich dobre i złe, i nie zamyślałem bronić oprocz praw rozumu: tego rozumu, ktory tchnieniem ſamego Boga zgadza

ſię

się zupełnie z Obiawieniem Swiętym; gdy się kto nim dobrze rządzi. Ale w coż się obrócił ten rozum od połwieku? iakże go można odkryć i poznać w śrzod tyla bałamuctw, wykrętow niezrozumianych od nas wyżey wyobrażonych. Można mowić, że od Epoki tych nieszczęsnych dysput, ktore w Kościele dwie części uformowały znaczne, tak rozum iak i Religia, mocno nadwątlone. Zaprawdę, nie ieſtże to głupstwo, pozwalać Deizmowi zuchwale się szerzyć i tryumfować, áby złączonemi siły cały swoy ogień naprzeciw mniemaniom Szkolnym wywrzeć? Iest to gasić knot ieszcze kurzący się i dołamywać trzciny iuż ztrzaskaney, skoroby potrzeba wskrzesać naymnieysze iskierki, i nie przypominać sporek w niepamięci zagrzebionych.

Niedowiarstwo bywa prawie zawsze osnową sporek; ztąd S. Paweł Apostoł pełen miłości, zaleca często Wiernym nigdy się nie sprzeczać. Rozpaleni namiętnościami prawie zawsze

miey-

mieyſce samego Boga zaſiadamy: zda nam ſię, że praw iego broniemy, á my za miłością własną i naſzemi przesądami obſtawamy. Tak działo ſię w pierwſzych czasach Kalwinizmu, kiedy pod pozorem bronienia prawdy każdy walczył za ſiebie. Wiadomo, że Reforma w Niemczech była robotą intereſsu; w Anglii robotą miłości; w Hollandyii robotą buntu; we Francyi robotą nowości.

Nie tylko zaś ná dysputy poſtępki, niedowiarſtwa zlewać potrzeba: ich także, duch subtelności, ktory zdaie ſię być duchem świata, ieſt iedną z naycelnieyſzych przyczyną. Tak daleko odeſzliśmy od proſtoty Oycow naſzych, iż, wſtydząc ſię modlić ich zwyczaiem, zrobiliśmy sobie wymowę nabożeńſtwa inakſzą od wymowy serca: upodobał nam ſię rodzay ſłow i rozmow wytworny, rozumieiąc, iakby ſię kto miał koniecznie podobać Bogu, gdy mu pięknie ułożone modlitwy oſiaruie. Wiem, że pewen Lokay przychodząc do Kſięgarza kupić Kſiążkę do nabożeńſtwa;

nie

nie znalazł nad *Dziennik Chrześciański*, i porzucił to Pismo iako wywietrzałe: Wydaią, mowi on, co rok modlitwy cale nowe, ia zaś potrzebuię modnych. Naſi Kaznodzieie czyniący blaſk ſwoim ſtylem z przysadą dobranym, nie sąźli przyczyną tych śmiechu godnych rzeczy, ktore nawet z poſpolſtwem dzielą? Dziadowie naſi poświęcali ſię całkiem Bogu, á my iemu nie poświęcamy tylko wargi naſze; byli oni Staroświeckiemi w ſwych wyrazach, ále ſzczeremi w swych zdaniach. Nie można wydziwić ſię i owſzem godnie uſzanować ich Teſtamentow; widać iak wielka proſtota ich wiary, czyſtość ich Duſzy, i ich miłość ku Religii. Co do nas, my ieſteśmy iak małpy w dziele cnoty i pobożności; wſzyſtko umizgiem, i wſzyſtko udaniem w modlitwach naſzych, w naſzym nabożeńſtwie, i w poſtępkach naſzych. Jaki Mąż, mowi Seneka, takie iego rozmowy; *Qualis Vir, talis oratio.*

Bog dopuſzcza te nieſzczęśliwości,

ści, bo potrzeba, że były zgorszenia i kacerstwa. *Oportet hæreses esse.* Kościoł zawsze pływaiący, iak Arka, po falach i nawałnościach, á zawsze niewzruszony w swych fundamentach, wydaie się w nich cudownieyszy. Iście, tak odszczepieństwa iak i kacerstwa dopomogły do tryumfu Wierze Swiętey. Co za dowody wyprowadzić można ná obronę iey z niezgody między wszystkiemi Sektami panuiącey? Można pobiiać Grekow niewierzących pochodzenia Ducha Swiętego, Protestantami, ktorzy go wierzą: iako też, można zbiiać Protestantow zapieraiących wyrok Przeistoczenia, Grekami, ktorzy ie przypuszczaią. Lutrzy przyimuią wiele prawd, ktore Kalwini odrzucaią, tak dalece; że widziano niegdyś dwoch Reformatorow wiary, dwoch ná reszcie ludzi, ktorzy się czynili natchnionemi Duchem Boskim, nawet co do wyrokow Religii niezgodnych. Nie iestże wielki tryumf dla Kościoła, że nie ma innych Prorockw iak te, ktorych Zy-

 dzi,

dzi, nieprzyiaciele iego, są wiernemi ſtrożami, áni inſzey Ewangelii, procz tey, ktorą Proteſtanci, prześladowcy iego, maią za Kſięgę Boſką. Więc Kościoł Swięty, mowić należy, nic nie wznowił w wierze; więc on nie wſpiera teyże wiary ná Kſięgach ſkrytych, nieprawych, i zmyślonych. Zyczyłbym, żeby napisano Kſięgę, gdzieby potrzeba poniżać nieprzyiacioł Religii iednych z drugiemi, to ieſt kładąc ná przeciw sobie rożne ich zdania: takowe dzieło byłoby arcyprzednie, á zapewne bez odſieczy: widzianoby tam Turkow woiuiących przeciwko Deiſtom o Obiawienia Artykuł; á Deiſtow walczących naprzeciw Ateiſtom: widzianoby tam Kościoł Moſkiewſki ná miazgę rażący Społeczeńſtwo Proteſtantſkie o potrzebę ſiedmiu Sakramentow i o czczenie Relikwiy i Obrazow.

Ale kogo można naybardziey zakłocić, ieżeli nie Deiſtow; bo ná koniec, maią, że tak rzekę, cały świat

prze-

przeciwko sobie. Religia Chrześciańska, Religia Zydowska i Religia Mahometańska iednoczą się w tym samym punkcie, to iest: iż musi być bezbożnym i głupim, kto przeczy Obiawieniu. Zaczym Deistowie są bez czoła, kiedy śmią potwarzać Katolikow o ich nieludność i nierozległość. Deizm iest wyklęty w Afryce, w Azyi, w Europie, od gminu wszystkich ludzi w tych czterech świata częściach osiadłych; i nie masz narodu, ktoryby nie sprawował czci Boga, i nie czynił z niey punktu istotnego Religii. Prosżemy Czytelnikow dobrze zważyć ten dowod, można mowić, nowy; on gnębi do szczętu Deistow, ktorzy dokądkolwiek się obrocą, nie znayduią oprocz przeklęctwa.

Ale wroćmy się do celu tey Księżki, i stawmy w myśli człowieka przychodzącego ná świat, ktoryby, bez wiadomości wszelkiey Religii, usiadł w kole wszelkiemi Sektami całego świata otoczonym: álbo będzie obostronnym w tym położeniu, álbo poy-

dzie do ktorey z tych Religiy; iednak w oboyga razie znaydzie taiemnice zmysłom i rozumowi niedostępne. Chinczykowie, rozumieiąc się być daleko bystrzeyszemi niż inne Narody, i żaląc się ná Europeyczykow, że są o iednym oku, maią Chronologią cudaczną i ślepą; oni tak daleko zasięgaią, iak ich imaginacya względem stworzenia świata, przyznaiąc mu iestestwo od trzydziestu tysięcy lat. Ktoż z Mądrych ich sny sobie przywłaszczy.

Z inszey miary, Potop Swiata od wszystkich Narodow zaświadczony; Potop i u Wierszopisow i u Dzieiopisow sławny, Potop mowię, z ktorego małże ná naywyższych gorach pozostałe są tyleż medaliami, powinien nas mocno przekonywać, że się Bog obiawia ludziom tak przez karania, iako też przez dobrodzieystwa. Nasi Deistowie czy się też odważą tę sprawę zaprzeczyć, i wyszydzić Tradycyą wszelkiego Ludu? O tym bynaymniey nie wątpię; bo ktoremuż szaleństwu

nie podlegaią? Widziemy ich zawieraiących oczy przed Słonecznemi promieńmi, i utrzymuiących, że Słońca nigdy nie było. Niepodobna przekonać Osoby, u ktorey ułożenie wſzyſtko przeczyć i wſzyſtkiemu ſię ſprzeciwiać. *A ia mowię, że to nie ieſt*, powiadaią iedni, *ia zaś utrzymuię, że to być nie może, i nie maß tylko głupi, ktoryby ſię temu miał ſprzeciwiać*, mowią drudzy. Otoż wybor wymowy tych IMciow. Czuież kto, iak wiele ły *ia* tak wſparte od Pana Mędrka, i wyrzeczone przy gminie idyotow być powinno ſilne? Naśmiewcy są za nim; naylepſzy zaś Teolog, w podobney uczcie, bywa kołysany, wyśmiany, i w zyſku ſzyderſtwo odnoſi. Toczą ſię iego wywody w Epigrammata, á ieżeli ſię poważy przytoczyć ktorego Oyca Kościoła Swiętego, iego przytoczenie ſtaie ſię błazeńſtwem. Pluią mu ná koniec w oczy, i kończą duſputę ná wyſkoczeniu.

Te nieſzczęścia nigdy doſtatecznie

cznie nieopłakane pochodzą z niewiadomości Religii. Ledwie drugi mowić poczyna, zaraz rozpatruie się w świecie i iego obyczaiach, umie się modnie kłaniać, i iuż iuż o igrzyskach i widowiskach baie: umacnia się w tych wiadomościach i nic więcey. Jeżeli go nauczą kilku kartek Katechizmu, to ten ná podobieństwo papugi szepce. Lata nadchodzą, namiętności się otwieraią, ćmią one nasz rozum, uwodzą serca nasze, i otośmy nieprzyiaciele Religii: ponieważ nam ona wprzod umartwienie zapowiada, nimeśmy ią przeze mgłę zobaczyli. Ochmistrzyni zaczyna mięszać bayki z Religią, oraz zabobony za pobożność, sny za prawdę udawać; Nauczyciel idzie do boku, każe nam szemrać niektore modlitwy rano i wieczor, i odmawiać kilka słow o Taiemnicach i Swiętach. Szkoła otwiera się ná przyięcie nas, i tam nic więcey nie słyszemy, tylko co wyczytać można w naykrotszym Katechizmie, to iest, podobno o trzydziestu

álbo czterdzieſtu liniykach. Ztamtąd wychodziemy ná świat bez światła Religii: i iużci daley reſzta życia naſzego w iey niepamięci upływa. Taki ieſt krok wſzyſtkich młodzieńcow: przywięzuią ſię do Prawa lub Woyny bez poznania przyczyn czci Bogu powinney i bez uważenia iey potrzeby. Będąc w dziedziſtwie tak wielkiey niewiadomości śpieſzą zatym Romancye łubieżne powab czynić do maxym ſzkodliwych i poſiedzeń niezbożnych i ich piękność wmawiać.

Nie byłżeby to dziw, áby po takiey edukacyi naſi młokosowie rozwolnieni wſpaniało myślili o Religii? Idą oni ná Mſzą iak ná dziwowiſko, i w naſzych Nayświętſzych Obrządkach i w Taiemnicach nayſtraſznieyſzych zgoła nie widzą tylo nabożeńſtwo proſtackie i wiarę dziecinną. Konieczność dobrego życia, spowiedzi, pełnienia pewnych wſtrzemięźliwości, gdy ich namiętności męczy, chętnie zrzucaią to iarzmo ich przyciſkaiące, i glo-

głoſzą, że Religia ieſt bayką. Zepſucie serca ieſt całą Teologią bezbożnego. On w nim mowi, że nie maſz Boga: *Dixit inſipiens in corde suo non eſt Deus.* I przeto ſtaią ſię omierzłemi, według wyrazu Proroka: *Corrupti ſunt, & abominabiles facti sunt.*

Religia więc, ktora ſię nie boi iedno niewiadomości o ſobie ſamey, iak mowi nieśmiertelny Boſsuet, nie widzi ſobie ludzi przeciwnych, procz ktorzy ſię ná iey áni wielkości, áni rozporządzeniu nie znaią. Wiedząż zaiſte, z ludzi światowych, że wſzyſtko ſtało ſię przez Jezusa Chryſtusa i dla Jezusa Chryſtusa; że pierwſzy Człowiek był tylko cieniem iego; że cały świat nie ma tylko iego za koniec; i że nie możemy ſię podobać Bogu tylko w Imieniu iego? Wiedząż, że świat, iako mowi Auguſtyn S. nie ma trwać iak do momentu, w ktorym Duſze Wybranych napełnią mieyſce wſzyſtkich Aniołow dla buntu z nieba ztrąconych? Wiedząż, że ieſt bez uſtanku uczęſtni-

ctwo

ctwo modlitw, wzdychania i dziękczynienia między troiakim Towarzyſtwem, to ieſt między Kościołem woiuiącym, cierpiącym, tryumfuiącym, i że to nazywa ſię Obcowaniem Swiętych? Wiedząż, że Eliaſz i Enoch, żyiący od tylu wiekow i ukryci w mieyſcu niewiadomym ludziom, powrocić maią przed ſkonaniem świata, i że Zydzi maią ſię nawrocić? Wiedząż, że Antychryſt, ten człowiek grzeſzny, ktorego wſzyſcy małowierni są Marſzałkami, przyidzie zwodzić naywiękſzą część świata! Nieſtetyż! te wſzyſtkie prawdy są nam zgoła obce. Mamy oczy, á nie widziemy; uſzy, á nie ſłyſzemy. Zapatruiemy ſię ná Obiawienie S. Jana, ná to proroctwo okropne, w ktorym nie możemy nazbyt myśli zatapiać, iak ná ſzczere przywidzenia. Nie myślemy, iż niegdyś, tych przedziwnych widowiſk w tey Kſiędze Boſkiey, i taiemnic pełney nam przepowiedzianych, świadkami będziem.

Jeżeli będę kiedy powątpiwał o

mey

mey Religii, nie będę czytał Autorow Abedie, Pafcal, áni innych iey prawdę dowodnie i nieprzełamanie potwierdzaiących; ále będę ſłuchał rozmow naſzych Deiſtow, á wnet we mnie wiara ożyie. Czytałem ich ſtraſzne zarzuty, ſłyſzałem, co rozſiewaią w poſiedzeniach niezbożnokomedyinych, á zawſze za łaſką Boga powrociłem ztamtąd zniewoleńſzy o Religii moiey. Nie widziałem żadney proby ná pokonanie, i zawſze mowiłem, wſzelkie przyczyny niedowiarkow iſtotnie ná *podobno* wſparte, ia zaś potrzebuię wywodow mocnych; bo ieżeli o to chodzi, żeby wſzyſtkiemu ſprzeciwiać ſię i przeczyć, to ia ſię mogę uprzeć i zaprzeczyć ieſteſtwo nawet świata. Cożby mi zaiſte odpowiedzieli Materyaliſtowie, gdybym im chciał popierać, że nie maſz materyi; że nam Bog dał tylko wyobrażenia iey dla zaſługi lub winy; że w tym życie naſze w niczem oſobliwiey nie rożni ſię od snu, gdzie nam ſię zdaie, iże wi-

dzie-

dziemy i dotykamy ſię rzeczy, ktorych nie maſz? Coby, ná oſtatek, rzekli, gdybym twierdził, że Bog, będąc ſzczerym Duchem, nie mogł ſtworzyć materyi, i że ieſt wcale nieużyteczna, ieżeli wyobrażenia iey tenże sam ſkutek ſprawuią? Bez wątpienia, tym głębiey-by ſgnęli, im trudniey uczynić wywod Metafizyczny o ieſteſtwie właſnych ciał naſzych. Coż ztąd wnoſić? Iż, ieżeli każdy ná tym świecie chce filozofować po swoiemu, w krotce świat ſtanie ſię ochroną głupich; iż potrzeba koniecznie Powagi, ktoraby niepewności naſze uſtatkować, i rozum naſz w obrębie zatrzymać mogła; iż ná koniec, ieſzcze podobno byłaby mniey śmieſzna rzecz, duchowność przypiąć światu, iak uczynił Berkley, niż Duchy w materyą przebrać, iaki czynią naſi Filozofowie. Ale co mowią Filozofowie! bo czyliż można tak nazwać ludzi drobnych, ktorzy nic nie umieią, niczem są, i nic nie maią ſzacunku godnego; ludzi drobnych,
kto-

ktorzy za Kſięgarnię gotowalnię niewieścią, za Kſiążkę Romancyą, za naukę zaletnictwo maią; ludzi drobnych, ktorzy cudzołoſtwo u wſzyſtkich Narodow śmiercią karane za igrzyſko sobie poczytuią; ktorzy nie będąc áni dobrzy Rodzice, áni dobrzy Przyiaciele, áni dobrzy Obywatele, są daleko podleyſzemi nad pſzczołki i iedwabnice płodem ſwoim ludzi bogacące?

Tacy są Reformatorowie ośmnaſtego wieku. Nie warciż, áby opuścić Tradycyą od ſześciu tyſięcy lat i poyść za ich mniemaniami? Ich nauka o obyczaiach tak piękna, ich początki tak iasne, zarzuty tak ſtraſzne, że nie maſz ſposobu im ſię oprzeć. Lecz mowmy poważnie: wſtydziliby ſię zapewne, i nie śmieliby pokazać ſię, gdyby mogli raz przynaymniey potkaćſię; zobaczyliby, że ich uboga głowka nie ieſt iak właśnie chorągiewką za lada wiatrem zwrotną, że kiedy ważą ſię nacierać ná Religią, są dziećmi, ktore mniemaią, że przelać mo-

mogą wodę morſką w proſtą ſkorupę, álbo że Słońce w iedney izbie zamkną.

Tey rzezby dziwacy nie powinni chwalić Inkwizycyi, ktoraby ich doglądała, karała, i własną przypominała powinność: ztąd targaią ſię ná ten Sąd mądrze poſtanowiony, ále ktorego ſurowość niekiedy granice przeſzła. Jako! to wolna będzie bluźnić przeciwko Bogu i ſzydzić bez kary z Religii, zamiaſt że naymnieyſze ſłowko przeciwko Monarſze álbo Stanowi wolno puſzczone długim naymniey więzieniem trzeba przypłacić! to będzie wolna brać ná ięzyk Sług Boſkich, á nikt nie będzie śmiał gęby otworzyć przeciw Gubernatorowi, lub Poſłowi! Sławny Rouſseau był wygnan z Oyczyzny, że miał być Autorem kilku wierſzow uſzczypliwych przeciw Osobom partykularnym; á chce nie ieden, áby dać pokoy tym, ktorzy biią ná ſamego Boga, i czynią sobie z niego materyą żalow i pośmiewiſk; ále ná czym rzecz ſtoi naſza?

Tego chcę, áby Trybunał Inkwizycyi był częstokroć nazbyt surowy; tego chcę, áby nieraz upuścił z powolności Ewangeliczney; wszakżże, nie iestże to złe większe mowić przeciwko Bogu, niż karać nazbyt surowo bluźniercow? Sam Jezus Chrystus, ucieczka grzesznikow, wypędza biczem gwałcicielow Kościoła, á był iedyną miłością. S. Ludwik kazał przebiiać ięzyk bluźniercow rospalonym żelazem, á S. Ludwik nigdy nie udany za okrutnika. Ludwik XV. Wnuk iego skazał ná śmierć uroczystym wyrokiem każdego, ktoryby Kśiążki bezbożne pisał álbo ie rozdawał, á Ludwik XV. ieden z Krolow Francuskich naylepszy.

Uchoway Boże, żebyśmy pod imieniem Inkwizycyi mieli mieścić Sąd niewolący sumnienia i przymuszaiący gwałtem Turka zostać Chrześcianinem, á Protestanta być Katolikiem. Dopieroby w tym razie można mowić, iż, ieżeli Bog cierpi wszelkie Sekty, tym bardziey my ie cierpieć powinniśmy.

Religia tego ieſt zdania, i nie zna dla nawrocenia Heretykow iako drogę pozyſkania ſerca, drogę nauki. Zawſze wzdrygamy ſię tych miſsyi draguńſkich, gdzie niektorzy fanatycy z piſtoletem w ręku przymuſzali ná Mſzą. Ale tu nie potrzeba zdań mięſzać: Inkwizycya broniąca mowić i piſać przeciwko Religii, ieſt Inkwizycyą świętą i mądrą; i day Boże, áby była podobna w pewnych Kroleſtwach, kędy mieyſca publiczne, Komedye, Kaffarnie i Kościoły nawet, samym bluźnierſtwem ięczą.

Procz tego, Inkwizycya nie ſamym zaiſte Katolikom właściwa; znayduie ſię ona w Konſtantynopolu, w Szwaycaryi i w Hollandyi także, rownie iak w Hiſzpanii, w Portugalii. Zyczyłbym Deiſtom poyść do Turczech, i mowić przeciwko Mahometowi: zarazby ich kazano wbić ná pal; tak byliby więzieni w Amſterdamie álbo wygnani z Stanow Pospolitych, gdyby ſię rozmyślili tam kazać przeciw Reformo-

mo-

mowaney Religii. Anglia nie prześladowałaż i czy dotąd nie prześladuie Katolikow? i sami Deiſte nie wypuſzczaiąż iadu swego przeciwko Sługom Pańſkim? Nic nie maſz poſpolitſzego u nich, iak mowić: *Należałoby powieſzać Mnichow, wyplenić Kſięży, zniſzczyć Klaſztory &c.* Znam pewnego Męża wſzelkich względow godnego, ktory, że pisał przeciwko niedowiarkom, był celem nayſzkaradnieyſzych potwarzy: zniesławili iego obyczaie niegodziwie; bo według tych IMciow potrzeba mieć koniecznie wyſtępki. Tak srodze to plemię prześladuiące.

Jednak kto ſię chce ná nich poznać, maią oni Religią poczciwego człowieka, i ná tym doſyć. Ale iakże oſoby ubliżaiące iſtotnie samemu Bogu śmią wietrzyć ſwoią poczciwość i cnotę? Deiſta pokazuie ná oko cześć Boſką, ktorey ſię wyprzyſięga; ſzydzi z ślubow uroczyſtych w obliczu Kościoła uczynionych, żyć i umierać po Chrześciańſku; oburza ſię uſtawicznie ná nay-

wyż-

wyżſze Prawo, urąga ſię z pamięci Oycow ſwoich, ktorzy ręczyli za iego wiarą i ſtali ſię iey zaſtępcami przed Bogiem; naprowadza Lud, áby niczemu nie wierzył, i pozbawia go ſpoſobu dobrych przykładow, ktore każdy Obywatel dawać obowiązany; i owoż poczciwy człowiek: Ach! ieżeli za tyle poczciwym być można, iuż daley nie maſz hultaiow ná świecie. Widzieliśmy Osobę zacną w charakterze *Rycerza* Religii naturalney i w zaſzczycie Wodza poczciwości, ktoren oświadcza poſłuſzeńſtwo Synowſkie Papieżowi, i razem z niego ſię naśmiewa; nazywa ſię Chrześcianinem, á ná Chrześciańſtwo pioruny rzuca. Także to poczciwy człowiek poczyna? Poczciwy człowiek sądzi, że uſta iego powinny być wyrazem serca.

Jasna tedy, że ta cała przepiękna poczciwość, ktorą małowierni prawdziwą chrzczą Religią, nie ieſt tylko maſzką, i ten depozyt, gdyby w ich rece wpadł, byłby w wielkim niebespieczeńſtwie.

ftwie. Ktokolwiek ma Religią, mieć koniecznie powinien poczciwość, zamiaft, że człowiek bez Religii naysnadniey być może niepoczciwym: otoż rożnica. Są, ktorzy twierdzą, że dość ná tym nie kraść dla tytułu zacnego człowieka, i tacy są nafi Deifte. Tak cudzołoftwo, iak ofzukanie fwych krewnych ieft u nich igrzyfkiem; wysypuią ná łono rospuft sumy ná naukę fobie i wydofkonalenie dane; zaciągaią długi niezmierne z nifzczeniem Kredytorow; zatrzymuią płace fwym Domownikom i im złorzeczą; nie pracuią od rana do wieczora tylko około fkażenia Dufz niewinnych; i wfzędzie zgorfzeniem handluią i z tego fzydzą. Iefzcze raz, co za poczciwość! Takiey Poganie famiby fię wftydzili.

Ci to są nędznicy uporem zaślepieni, ktorzy taką oboiętność czynią ku Religii, że o niey prawie mowić nie wolno! Jako, to potrzeba zamilczeć o fkarbie nad cały świat fzacownieyfzym, o gruncie nadziei nafzych, o

zrzo-

zrzodle pociech naſzych, i o srzodku uſzczęśliwienia naſzego? Przebog! gdybyśmy poznawali wſzelkie dobra i całą piękność Religii, tębyśmy ze wſzyſtkich ſił kochali; gdybyśmy ią zaś kochali, mowilibyśmy o niey nieuſtannie, i ona byłaby nieprzerwaną myśli naſzych zabawą. Każdy o tym mile rozmawia, co lubi. We dnie, każdey godziny wzdychalibyśmy nawet i w nocy ku Dobrom niebieſkim, żądalibyśmy widzieć, czego oko nie widziało, i poiąć, czego serce nie poięło. Słodzi sobie nie ieden dni swoie bogactwy, honorami, roſkoſzami w ocemgnieniu upływaiącemi, á zaſtala serce przeciw ſłodyczom Religii, ktora nas zaſila i ożywia: Religii, ktora cała małym i wielkim, ubogim i bogatym, proſtakom i uczonym upewnia dziedzictwo samego Boga.

Gdyby rzeczono, że Religia nie powinna być celem poswarow i że nadto czci godna, i nadto święta, nie żeby sobie z niey rozrywki czynić: zapewne powiedzianoby prawdę, ále przed

ſię biorą, że to ieſt mądrość nigdy nie mowić o Religii. Co za ſzaleńſtwo! Tak to lubię ſłuchać, iak, że Osoba, gdy odmienia Religią, wpada w ochydę. Jednak, iak wiela Katolikow nawet, gorąco utrzymuie, że każdy powinien zoſtać w swoim Społeczeńſtwie, Tym ſposobem łgarſtwo w iedney parze będzie chodziło z prawdą: tym ſposobem Jezus Chryſtus darmo przyſzedł zakładać ná ziemi Zgromadzenie widzialne, ponieważ bez niego każdy być może zbawiony.

To idzie za rosprawą naſzych baiarzow. Ale mimo tego nie baczą, że namawiaiąc Kalwina álbo Lutra ná Katolika, nie obowiezuie ſię go o więcey, tylko o wrocenie ſię do dawney ſwoiey Religii. Proteſtanci to odmienili ią, kiedy opuścili Kościoł Chryſtusow, iak prędko do niego ſię wracaią, odmiana ich nie idzie daley. Nadto, ieżeli ſię kto czerni opuſzczaiąc swoię Religią, Dziadowie zátym naſi źle uczynili, gdy ſię bałwochwalſtwa wyrzekli.

kli. Właśnie pięknie mowić: prawda powinna być całym celem dociekań naſzych, tak dalece; iż gdybym mnie być poſtrzegł w błędzie, w tym momencie opuściłbym Religią, ktorą wyznaię. Tak myśli, ktokolwiek ieſt prawdziwie poczciwym człowiekiem, ktokolwiek poznaie niebeſpieczeńſtwo omylenia ſię w punkcie tak poważnym iak Religia. Bardzo mi ſię podoba odpowiedź owego Kawalera młodego pewney Damie Kalwince i wielkiego Urodzenia, ktora utrzymywała, że nie można odmienić Religii bez uyścia za hultaia. Jeźli tak ieſt IMcia Damo, rzekł iey arcyrozumnie, toć ieſteś Corką z gminu hultaiow. Nie było ſię czym złożyć: zaczym Dama odmieniła mowę cale roſtropnie.

Jak proſty lud przeſtanie wierzyć, mowi La Bruyere, Osoby godne ſtaną ſię pobożne. Duma álbo raczey głupſtwo tak wielu Panow tytularnych sądzących ſię być nie z tego kału co inni ludzie, nie zgadza ſię z Religią, ktora ich

rowna z proſtakiem i rzemieślnikiem, i niebo obiecuie nayuboższym. Jako, JJ. OO. JJ. WW. Xiążę, Senator śmiałżeby ſię kłaniać Bogu Człowiekiem oraz będącemu, narodzonemu w ſtayni, ſtaiącemu ſię obelgą Narodu swego, Bogu, ktory grozi przeklęſtwem światu, złorzeczy bogaczom, nie uznawa za wielkich i ſzczęśliwych tylko płaczących, i ktory ná koniec upokorzył ſię áż do śmierci krzyżowey? Przyznaymy, że rowny cud powinien do ſzczętu przewrocić zdania naſzych fałſzywych Pankow: mowmy, że ieżeli oni wyznaią Religią Chrześciańſką, to iedynie z obłudy lub ze zwyczaiu nie wnoſząc co zatym okropnego wynika dla wynioſłego człowieka.

Religia naſza ieſt iſtnym dziełem pokory, á świat dziełem prożności. Niech więc Przemożni upokarzaią ſię, że urodzeni w ſtanie tak odmiennym od Stanu Boſkiego; niech zapomną o wſzelkich ſwoich tytułach chimerycznych dla ochroſtania ſię z ubogim, i

wſzy-

wszystkiemi ludźmi, ktorzy są tyle, ile oni; inaczey nie maią prawa spodziewać się nieba, tego nieba, gdzie wielu nędzarzow tu odrzuconych i pogardzonych pierwsze zasiędą krzesła. To osobliwsza, niechcieć w tym życiu patrzać ná tych, z ktoremi nie ieden spodziewa się żyć w wieczności.

Zyczyłbym, áby napisano Książkę o niesforności ludzi w zdaniach swoich, gdzie, nie tylko áby ich sprawy razem z rozmowami, ále nawet słowa z włásnemi ich słowami naprzeciw sobie wystawić: widzianoby Wierszopisa w wieku naszym naysławnieyszego w wierszu pod tytułem, *Religia Naturalna*, mowiącego: że to cząstka mądrości upokarzać się, milczeć, i cześć oddawać; á w tysiąc innych mieyscach napomykaiącego: że rozum ludzki powinien wszelkie zasłony przenikać, i usiłować wszystkiego z gruntu dociec: widzianoby *Autora* myśli moich, ktory utrzymuie, że to iest szaleństwo stawiać Kościoły, i ścieśniać Bostwo

gra

granic nie maiące; á ktory gdzie indziey mowi, że młodzi powinniby ſię przyzwyczaiać ſtawiać sobie Boga wſzędzie, iego w swoich pokoiach umieſzczać, i mowić naprzykład: *Było nas trzey weſpoł, Bog, moy Nauczyciel i ia:* widzianoby naſzych nayniezbożnieyſzych Pisarzow wyznaiących w poſiedzeniu, że dobry Chrześcianin ieſt iedynie ſzczęśliwym człowiekiem; á w wſzelkich ſwoich Pismach ná Chrześciańſtwo sromotnie ſię ſzarpiących: iak wielkie pokłocenie! Bog to dopuścił chcąc ukarać lekkomyślność naſzych pyſznych Filozofow tak, iak niegdyś ukarał Synow Noego, ktorzy kuſili ſię wpaść do nieba po drabinie. Mięſza on ich ięzyk, i zsyła ná nich ślepoty częſtokroć do śmierci trwaiące, ktore Auguſtyn S. nazywa *pænales cæcitates*.

Co za zaiſte zaślepienie walczyć przeciwko Religii, ktorey karność odnowiła twarz ziemi, Religii, ktorey obyczaiową naukę wſzyſtkie Sekty przeięły,

Religii, ktora poprawia i naymnieſze żądze naſze, i człowieka tak czyſtego i zdrowego czyni, gdy nie bywa widziany, iak gdy ſię pokazuie w tłumie ludzi. Deiſte, rwąc ſię wściekle przeciwko Wierze Chrześciańſkiey, mogąż nam pięknieyſze podać maxymy? Nie, bez wątpienia. Nuż tedy, niech ſię ucifzą i niech ſię wſtydzą, że nie maią iak otwarcie wyſtępki sromotne i namiętności rozwiozłe ná ofiarę w zamianę Religii naſzey, ktora iedynie miłość cnot każe. Dadząż kamienie za złoto, á ktoż ie przyimie?

Nie maſz ná świecie wſpanialſzego widoku nad serce dobrego Chrześcianina. Czemuż tu nie mogę otworzyć serca tego w oczach Czytelnikow moich, udzielić im tych żądań niebieſkich, tych płomieni żywych i czyſtych, tego poświęcenia Boſkiego, ktore sama miłość tchnąć w nas może; uczuliby iak piękna nie zapatrywać ſię tylko ná Boga, i nie mieć nadziei tylko w Bogu; uczuliby, że ktokolwiek pracuie oderwać nas od

Chrześciańſtwa i wyzuć nas z tey koſztowney Wiary nadzieie naſze ożywiaiącey, ieſt człowiekiem zgorſzenia, niebeſpiecznym w Towarzyſtwie i prawdziwie nieprzyiacielem ſwych Braci; uczuliby, że ci iedynie rzetelnego uſzczęśliwienia uczęſtnictwo maią, ktorzy oczekuią przyſzłego życia, łączą cierpienia ſwoie z Mękami Jezusa Chryſtusa, uznaią Władzą widomą ich wątpliwości zaſpokaiaiącą, á zatym są Katolikami. Nikt ſłodziey nie umiera, iak na przykład Kartuzyan, ktory ná popiele kona i oſtatnie mgnienie oka swego ná życie puſtelnicze i pokutne obraca. Alfons Arcybiſkup Lugduńſki Brat Kardynała de Richelieu, przypominaiąc ſobie przy śmierci, że był Kartuzyanem; Ach! bogdaybym, rzecze, był umierał w Klaſztorze moim! Widzieć codziennie, iak roſpuſtnicy i bezbożni, umieraiąc, wyprzyſięgaią ſię ſwego niecnotliwego życia i bluznierſtw ſwoich; lecz nigdy nie widziano Katolikow żałuiących, iż umieraią po Katolicku i pro-

ſzą-

ſzących Boga o odpuſzczenie, rownie iak nie żałowali ná świecie, że wyznawali, czego Kościoł naucza, i ſzli za iego prawdami.

Zakończemy to Dzieło, iakeśmy go zaczęli, mowiąc o Taiemnicach: są one we wſzyſtkim i wſzędzie, powtorzemyż? bo to być powinno. Niech, bowiem kto wymyśli iaką chce Religią, upewniam że áni iedney bez taiemnic nie będzie, álboli też Religią godną Boga nie będzie; bo ponieważ Bog ieſt niepoięty, iak wſzyſcy zgodnie mowią, drogi też iego takie być muſzą. *Et incomprehenſibiles viæ ejus.* Naſz uboziuchny rozum niech, iak chce, roſpacza, ſzumi, i buntuie ſię; nie pozoſtaie mu, tylko iego ſzemrania, i cała iego wściekłość i duma iak wał morſki przyspieſzy rozbić ſię: *Huc usque venies*: Czegośmy ſię nauczyli z Epikurow, z Spinozow? *Podobno, ale, iako, czemu.* Otoż Uchwała tego wſzyſtkiego, co niedowiarkowie wymyślili: układ za układ, á nigdy dowodu.

Wy-

Wyraźmy sobie w myśli dwu Filozofow, ktorzyby byli tyśiąc lat żyli, i wszystek ten czas trawili ná dyspucie o Religii i ná głębokim w niey szperaniu: nie oświeciliby bardziey rozumu ludzkiego, i nie wiedzieliby więcey ná końcu tych sporow nad prostą babkę, ktora chwali Boga i milczy. Nie można wierzyć, iak wielce ma rozum spokoyny, kto ogląda śię ná interes Religii iak ná zupełnie zakończony, i spuszcza śię bez uchrony ná powagę Kościoła. Widziałem nieraz małowiernych zayzrących szczęściu Osob zaufanych w prawdach, ktore Wiara podaie. Iest to sposob, mowiły one, ustanowić myśl między tylą niepewnościami i gadkami, ktore niczego zgoła nie uczą i smutną w prawdzie nadzieię wątpienia po sobie zostawuią.

Jeżeli taiemnica świata, iakąśmy w tey Kśiążce opisali, nie otwiera śię w oczach naszych, przynaymniey wiemy, że śię niekiedyś odkryie: że Bog zachowuie nam osnowę taiemnic i tru-

dności ná życie błogosławione dla zabawienia nas przez wieczność i dla uczynienia rożności świata drugiego od tego tu, ktory ieſt tylko obłudą i mgłą.

Podobno kto uważał, żeśmy w biegu tego Pisma częſtokroć od textu zdrożyli; pozwolamy ná to: ále tytuł, ktoryby był wſzyſtkie naſze uwagi ná obronę Religii á ná porażenie małowiernych ogłoſił, byłby roziuſzył wiela Osob. Potrzeba w tym nędznym wieku, w iakim żyiemy, wynaydować ſposoby napomknienia prawdy, nie publikuiąc iey, i áby tego nie poſtrzeżono. Jak wiela Oſob dziſiay sądzi o Kſiążce z napisu iey, i onę ieżeli o Religii, odrzuca?

Przebog! cożby mowili Męczennicy, ci Rycerze pełni gorliwości i męſtwa, gdyby nas zobaczyli, że dziſiay wyſzydzamy Religią, dla ktorey oni ciała ſwoie ná miecze i ognie wſpaniale podali? Przeſłali nam wiarę koſztem dobr swoich, potu swoiego i krwi ſwoiey; á my, my żartuiemy z

tey nieoszacowaney wiary: nic nie kosztuie dzisiay być Chrześcianami, á my niemi być nie chcemy; Dziadowie zaś nasi Wiarę Chrystusową wolnością i życiem przypłacali, á wyznawali ią wysoce. Nasi Dziadowie. byli Apostołami, á my iesteśmy Apostatami. Oni się odprzysięgli bałwanow dla przyięcia Chrztu Swiętego; á my, my wyrzekamy się Chrztu naszego dla wylania się ná niecnoty i zgorszenia. Jakże straszniesmy się odrodzili? Ktoż nas osądzi Synami tych Swiętych, ktorzy nie poważali skarbu inszego nad samo Krolestwo niebieskie.

O! wy, ktorzyście dotąd zwiedzeni byli przez obcowania rozwiozłe Młodzierzy rozkiełznaney, cofniycie się nazad, i patrzcie ná przepaść, ktorą przed wami wykopano; myślcie, że Bog chce ofiary całego człowieka, i że nie dosyć iest poświącać mu serce nasze, áleśmy mu także powinni upokorzenie rozumu naszego; myślcie, że nie masz pokoiu dla niezbożnych,

i że

i że nie ieſt prawdziwie ſzczęśliwy, iedno kto koſztuie pociechy Religii. Te pociechy takie są, że nayrozwiezleyſi i nayniezbożnieyſi uciekaią ſię do Klaſztorow i udaią ſię do Sług Pańſkich, gdy ich ſmutek suſzy, i gdy im wſzyſtkiego nie ſtaie.

A wy, ktorzyście ſię ieſzcze nie zachwiali w wierze waſzey, bądźcie ſtałemi w pośrzod wſzelkich ſzyderſtw tych Duſz trucizną oddychaiących; bo one nie umieią tylko nagabać i ſzydzić, i zawſze nam domniemania álbo wątpliwości za pewność ſwoich zdań podaią. Smieycie ſię z tych Apoſtołow bezbożności: krzyczą oni przeciwko naſzym Miſsyonarzom zaſzczepiaiącym Wiarę Swiętą, á swoie nowe i osobliwſze przywidzenia ná ſtronę niezbożności nieuſtannie rozſiewaią. Co za cudaczna Miſsya! co za Apoſtolſtwo! Nie urągaycie ſię z ich ślepoty; ále proście Boga, áby ich oświecił, á was zachował w wierze, w darze iego ze wſzyſtkich naykoſztownieyſzym.

Po-

Pomniycie zwłaſzcza nigdy nie zapominaiąc, że Religia Chrześciańſka naucza wſzelkiey cnoty, á bezbożność przeciwnym ſposobem nie zmierza iak uczcić i zpoważnić niecnoty. Kazalnice naſze opowiedałyż kiedy inne maxymy, procz ktore nas czynią dobremi Obywatelami, dobremi Rodzicami i dobremi Przyiaciołmi? one nam nic nie ogłaſzaią tylko Jezusa Chryſtusa; przez ktorego wſzyſtko ſię ſtało i w ktorym wſzyſtko trwa. Możnali, ábyśmy nie wiedzieli o naywyżſzey Władzy naſzego Boſkiego Pośrzednika i o iego potrzebie? Niebogoboyność, áni wątpić o tym, nie ma inney przyczyny procz tey niewiadomości: bo gdybyśmy wiedzieli, że Bog, ktory za cel działania ſwego mieć nie może tylko nieſkończoność, nie miał innego końca w ſtworzeniu świata tylko Jezusa Chryſtusa; że Wcielenie byłoby do ſkutku przyſzło, nawet bez grzechu pierwſzych Rodzicow naſzych; i że pierwſzy Adam nie był tylko cieniem

względem drugiego: inną daleko myśl mielibyśmy o Zbawicielu ludzi. On ieſt pokoiem naſzym, poiednaniem naſzym, uſzczęśliwieniem i życiem naſzym, i nikt ſię poznać nie może bez poznania świątości imienia iego. Naſze modlitwy, i naſze uklękania nie maią zaſługi, iedynie za pośrzednictwem tego Nayświętſzego Odkupiciela, ktorego ſprawiedliwość ten świat z wyſtępkow i niezbożności, ktore są iego zhańbieniem i niewoli pętem, przyidzie za czasem obmyć i oczyścić: *Elementa mundi purgabuntur.* S. Pet.

KONIEC.



APPROBACYA.

Kśiążkę *Taiemnica Swiata* z Francuſkiego ięzyka ná Polſki w dobranych ſłowach przetłumaczoną, pilnie czytałem, nic w niey nie upatruię, coby ſię Wierze Swiętey Rzymſkiey Katolickiey ſprzeciwiało owſzem wiele w niey ſię zamyka prawd y wywodow na zawſtydzenie dziſieyſzych iey przeciwnikow. Przetoż za godną sądzę, by do druku podana była. Datt. w Kollegium Wielkim Akademii Krakowſkiey. Die 8. Januarii. 1778.

X. M. JOZEF ALOYZY PUTANOWICZ Piſma Swiętego Doktor y Profeſſor, Kanonik Katedr: Płocki, Proboßcz Kollegiaty WW. SS. Xiąg w Dyecezyi Krakowſkiey Cenzor.

mpp.

Czytałem Kſiążkę: *Taiemnica Swiata.* nazwaną, z Francuſkiego ná Oyczyſty Język pracowicie przełożoną, w ktorey wſzyſtkie nauki y zdania z przepisami Religii Katolickiey, y Obyczáyności zgadzaiące ſię bydź zaświadczam, y godną Druku sądzę. Działo ſię w Kollegium Jurydycznym Akademii Krakowſkiey dnia 17. Mieſiąca Stycznia R. P. 1778.

X. M. JAN KANTY TORYANI Piſma S. Doktor, Oboyga Prawa Profeſsor, Kollegiaty WW. SS. w Krakowie Kuſtoſz, Kościoła Farnego w Liſzkach Pleban, Kſiąg w Dyecezyi Krakowſkiey Cenzor.

mpp.

IMPRIMATUR.

Datt. Cracoviæ in Palatio Epiſcopali die 26. Martii. A. D. 1778.

JOSEPHUS OLECHOWSKI. Archid: Cath: Crac: Auditor & Judex Generalis.

mpp.





